

EDWARD GIEREK przebywał w woj. katowickim

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza w Hucie „Katowice” ■ Sztandar Pracy I klasy dla Czeladzi

KATOWICE (PAP)

21 bm. w woj. katowickim przebywał I sekretarz KC PZPR — EDWARD GIEREK. W towarzystwie gospodarzy wielkoprzemysłowego regionu z członkami Biura Politycznego KC, I sekretarzem KW PZPR w Katowicach — ZDZISŁAWEM GRUDNIEM, zapoznał się on z aktualnymi problemami pracy załogi i budowniczych Huty „Katowice” oraz wziął udział w obradach konferencji sprawozdawczo-wyborczej fabrycznej organizacji partyjnej kombinatu i budowy huty.

W godzinach popołudniowych Edward Gierek odwiedził Czeladź — miasto słynne z rewolucyjnych tradycji, gdzie uczestniczył w uroczystościach związanych z 50 rocznicą zwycięstwa komunistów w wyborach do samorządu miejskiego.

Przed bramą kombinatu, załoga i budowniczowie metalurgicznego giganta zgromadzili Edwardowi Gierkowi bardzo serdeczne przyjęcie. O bieżących sprawach zapytanych o produkcję i dalszą budowę poinformowali I sekretarza KC PZPR członkowie kierownictwa partyjno-gospodarczego: generałny dyrektor budowy huty, wiceminister budowni-

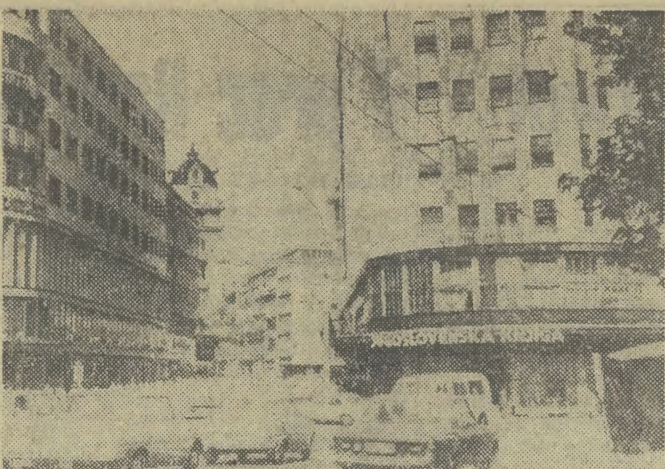
ctwa i przemysłu materiałów budowlanych — Romuald Kozakiewicz, dyrektor naczelny kombinatu — Zbigniew Szalajda i I sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR — Waldemar Kowalski.

E. Gierek, który stale interesuje się przebiegiem budowy tej inwestycji przemysłowej i dochodzeniem jej wydatków do pełnych zdolności wytwórczych, zapoznał się z pracą wielkopiecowników, którzy wyprodukowali już ponad 1,4 mln ton surowców. Rozmawiał także z budowniczymi drugiego bliźniaczego kołosa o pojemności 3.200 m sześciu, który powstaje w dwukrotnie szybszym tempie.

Następnie Edward Gierek zwiędził walcownicą ciągną kęśad i walcownicę średnią, gdzie trwa rozruch automatycznych urządzeń linii walcowniczej.

Po zapoznaniu się z przebiegiem prac wydziałów hutniczych i realizacją inwestycji, Edward Gierek przybył na obrady sprawozdawczo-wyborczej konferencji fabrycznej organizacji partyjnej kombinatu i budowy Huty „Katowice”. W konferencji wziął udział także — Z. Grudzień.

(DOKONCZENIE NA STR. 2)



Najruchliwsza dzielnica starej części Belgradu — Śródmieście. Fot. CAF — TASS

Wypowiedź I sekretarza KC PZPR dla telewizji radzieckiej

21 bm. z okazji zbliżającej się 60 rocznicy Rewolucji Październikowej, w centralnym programie telewizji radzieckiej nadana została wypowiedź I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka.

I sekretarz KC stwierdził, że przyjaźń ze Związkiem Radzieckim leży u podstaw całego so-

cjalistycznego rozwoju naszego kraju. Stosunki między Polską a ZSRR stale się zacieśniają na gruncie zasad proletariackiego międzynarodowego, całkowitej jednolitości interesów, wspólnoty celów i idei. E. Gierek podkreślił pomysłowy i wszechstronny rozwój współpracy polsko-radzieckiej.

KONRAD STRZELEWICZ

I DUCH NASZ MŁODY

OJCOWIE, SYNOWIE, WNUKI (V)

Specjalnie dla nas, dziennikarzy uczestniczących, z okazji 60 rocznicy Rewolucji Październikowej w międzynarodowym rajdzie reporterskim na trasie Berlin—Lipsk—Brno—Kraków—Kijów, zorganizowanym przez zaprzyjaźnione redakcje „Leipziger Volkszeitung”, „Rownost”, „Kijewska Prawda”, „Kijewski Weczer” i „Gazetę Południową”, generał Wasilij Jefimowicz Wasiliew wymknął się tylnym wyjściem na godzinę z kijowskiego szpitala, gdzie wzmacniał swoje siły.

Ma 80 lat i wcale nie wygląda na starca. Jego córka Irina, dziewczyna niezwykle urody, jest studentką IV roku filozofii. Generał trzyma się prosto, mówi wyraźnie, doskonale słyszy, reaguje szybko i żywo — słowem: wygląda i zachowuje się, jak człowiek w sile wieku.

A ma za sobą życie ciężkie, niezwykle, wpiecione w karty historii, w dzieje Rewolucji Październikowej, w rewolucyjne tradycje słynnych zakładów Putilowskich, w historię dyplomacji. Przeżył, jak sam mówi, trzy wojny, trzy więzienia, w najgłośniejszych dniach Rewolucji Październikowej był komendantem 56-osobowej grupy ochrony Lenina, współtwórcą „Czeka”, dowódcą pułku, dywizji, korpusu, generałem, dyplomata w Turcji, Iraku, Chinach, Anglii, od 1932 r. uczestnikiem trzech pierwszych konferencji genewskich, działaczem partyjnym...

— Urodziłem się w rodzinie zawodowych rewolucjonistów — opowiadał gen. Wasiliew w redakcji „Wecznego Kijewa”, gdzie odbyło się spotkanie — Ojciec, zesłany na Syberię, do Kuzbasu — został tam górnikiem dając początek syberyjskiej linii rodu Wasiliewów. Myśmy z bratem zostali w Petersburgu i od 1908 r. pracowaliśmy w zakładach Putilowskich.

(DOKONCZENIE NA STR. 6)

magazyn



sobota niedziela

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIENNIK
POLSKIEJ
ZJEDNOCZONEJ
PARTII
ROBOTNICZEJ

GAZETA

Potudniowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

22, 23. X. 1977 R. ■ NR 241 (9167) ROK XXIX ■ CENA 1 ZŁ ■ WYD. A

Z udziałem Władysława Kruczka

Podsumowanie współzawodnictwa dla uczczenia 60 rocznicy Rewolucji Październikowej

Krakowska inauguracja Zawodowych Studiów Administracyjnych

(Inf. wł.) W Krakowie przebywał wczoraj członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych Władysław Kruczek. Wziął on udział w uroczystym podsumowaniu zawodnictwa, które załogi zakładów pracy woj. krakowskiego podjęły dla uczczenia 60 rocznicy Rewolucji Październikowej. We współzawodnictwie zainicjowanym przez Krakowską Radę Związków Zawo-

dowych oraz Zarząd Krakowski TPPR uczestniczyło 145 zakładów pracy, ponad 150 tys. pracowników, 720 brigad. Dodatkowe zobowiązania wypracowane w ciągu ostatnich miesięcy zamykają się niebagatelną sumą 500 mln zł. O tych efektach mówili — składając meldunek W. Kruczkowi — przewodniczący krakowskiej instancji związkowej Antoni Dańkowski. Udział w podsumowaniu współzawodnictwa wzięli także I se-

ktarz KK PZPR Wit Drapich, wiceprezydent m. Krakowa Jan Skiba, dyrektor Instytutu Kształcenia Kadr Związkowych CRZZ Henryk Magdziak, przewodniczący wojewódzkiej rady związków zawodowych z terenu sąsiednich województw, działacze związkowi. Wśród gości obecny był konsul generalny ZSRR w Krakowie Iwan Korczma.

W czasie spotkania w gmachu (DOKONCZENIE NA STR. 2)

Drugi dzień wizyty H. Jabłońskiego w Nigerii

LAGOŚ (PAP)

21 bm. w drugim dniu oficjalnej wizyty w stolicy Nigerii Lagosie przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński z małżonką odbywali się z polsko-nigeryjskimi spotkaniami i rozmowami na różnych szczeblach.

O godzinie 10 rano rozpoczęły się rozmowy H. Jabłońskiego z szefem Federalnego Rządu Wojskowego Nigerii, gen. Olu-segunem Obasanjo. W spotkaniu, które odbywało się w siedzibie szefa państwa nigeryjskiego, uczestniczyli ze strony

polskiej — wicepremier F. Kalin i wiceminister spraw zagranicznych E. Kulaga, ze strony nigeryjskiej — członkowie kierownictwa organów tego kraju. W trakcie ponad 2-godzinnych rozmów, omawiano zagadnienia międzynarodowe, oraz sprawy stosunków polsko-nigeryjskich.

W części rozmów dotyczącej stosunków dwustronnych podkreślono ich dynamiczny rozwój w ostatnich latach. Wskazano jednocześnie, że potencjały gospodarcze Polski i Nigerii

stwarzają możliwość dalszego rozszerzania tych stosunków. Do dziedzin w których istnieją szczególne możliwości rozszerzenia współpracy wymieniono: energetykę i geologię, infrastrukturę, transport, a także naukę i technikę.

Szczegółowe zagadnienia tej współpracy omawiano w piątek na roboczych spotkaniach osób towarzyszących przewodniczącemu Rady Państwa z odpowiednimi przedstawicielami organów gospodarczych Federalnej Republiki Nigerii.

Z prac Rady Ministrów

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 21 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, w którym uczestniczyli wojewodowie i prezydenci miast. Dokonano oceny wykonania zadań społeczno-gospodarczych za trzy kwartały br. Ustalono kierunki działań, jakie w świetle uchwały IX Plenum KC PZPR muszą być podjęte przez centralną i terenową administrację gospodarczą dla zapewnienia prawidłowej realizacji planów, w ostatnim kwartale tego roku, a tym samym dla stworzenia warunków dobrej pracy gospodarki w roku 1978.

W produkcji przemysłowej

sprawa najważniejszą jest użycie w przebudowie jej struktury — na korzyść zwiększenia udziału towarów wytwarzanych na potrzeby rynku i eksportu. Zobowiązano ministrów i wojewodów do przejrzenia pod tym kątem operatywnych planów produkcji na IV kwartał. Ze strony wszystkich producentów konieczne jest również wzmocnienie dyscypliny asortymentowej oraz dobre wywiązywanie się z zawartych umów kooperacyjnych. W całym przemyśle zachodzi potrzeba wydatnego

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

„Wolność u pisarzy — znaczy większą odpowiedzialność”

(Inf. wł.) Wyjeliśmy te słowa z referatu sprawozdawczo-programowego Władysława Machajki, wygłoszonego wczoraj na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym POP przy ZLP, w którym uczestniczył m. in. I sekretarz KK PZPR — Wit Drapich. Podstawowa Organizacja Partyjna przy Związku Literatów Polskich liczy aktualnie 29 członków, co stanowi jedną czwartą krakowskiego środowiska literackiego, a jej autorytet wyznaczają krajowej rangi nazwiska pisarzy.

Zasadnicza dyskusja rozpoczęła się po wystąpieniu W. Drap-

icha, który zarysował główne elementy strategii społeczno-politycznej partii, wynikające z uchwał V, VI i IX Plenum KC PZPR oraz odpowiadał na liczne pytania literatów dotyczące sytuacji rynkowej i ekonomicznej kraju, perspektyw inwestycyjnych w sferze kultury, funkcji „Pewexu”, pozycji polskiej złotówki itp. Następnie kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KK PZPR — Jan Broniek — przedstawił wnioski płynące z rozmów indywidualnych, które zespół powołany przez Sekretariat KK przeprowadził.

Inauguracja roku akademickiego

Studium Doskonalenia

Kadr Kierowniczych

Utworzone w 1973 roku Studium Doskonalenia Kadr Kierowniczych przy Akademii Ekonomicznej, zainaugurowało wczoraj kolejny, piąty już rok nauczania. Studium obejmuje swym zasięgiem województwa: białostockie, kieleckie, krakowskie, nowosadeckie i tarnowskie (to ostatnie usunęto z programu). (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Z oficjalną wizytą

Premier Jugosławii przybywa do Polski

Na zaproszenie prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza 23 bm. przybywa z oficjalną przyjacielską wizytą do Polski przewodniczący Związku Rady Wykonawczej Socjalistycznej Federacji Republiki Jugosławii Veselin Džuranović. Jak należy przypuszczać, w trakcie zapowiadanych program-

mem wizyty rozmów szefowie rządów obu krajów omówią rezultaty dotychczasowej współpracy polsko-jużosłowiańskiej, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki gospodarczej, jak również nakerśla kierunki dalszego pogłębiania i rozszerzania stosunków obu państw w różnych dziedzinach życia.

Desai w Moskwie

Do Związku Radzieckiego przybył w piątek z 6-dniową oficjalną wizytą premier Indii Morarji Desai. Na lotnisku Szeremietiewo powitali go Leonid Breżniew, Aleksiej Kosygin, Andriej Gromyko i inne oficjalne osobistości radzieckie.

Zgon W. Husakovej

Komitet Centralny KPCz rząd CSRS z głębokim żalem podał do wiadomości, że 20 października br. w Bratisławie lotniczej w pobliżu Bratysławy poniosła śmierć Wiera Husakowa, małżonka sekretarza generalnego KC KPCz, prezydenta CSRS Gustava Husaka.

Po zamordowaniu Schleyera

Bezprecedensowy pościg za sprawcami porwania

BONN, PARYŻ (PAP)

Bezprecedensowy pościg za sprawcami porwania i zamordowania zachodniemieckiego przemysłowca H. M. Schleyera trwa, lecz dotąd nie przyniósł on żadnych konkretnych rezultatów. Bardzo intensywnie prowadzi się akcje władze zachodniemieckie, ale współpracują z nimi również organy ścigania państw sąsiadujących, przede wszystkim Francji. W REN w obławie uczestniczy 100 tys. policjantów. Wydrukowano milion ulotek z listami gończymi i fotografiami 16 podejrzanych osób. Rozlecia się je w sklepach, biurach. W 18 miastach zainstalowano specjalne linie telefoniczne dla anonimowych rozmówców. Wielkie korzyści z tej akcji jednak nie wyniesiono. Zachodniemieckie władze bezpieczeństwa nadal zachowują czujność obserwując się nowych odwetowych akcji terrorystycznych.

Policja francuska kontynuuje akcje przeczesywania lasów w (DOKONCZENIE NA STR. 2)

H. T. Carreira zakończył wizytę w Polsce

21 bm. zakończyła się oficjalna wizyta w Polsce członka Biura Politycznego MPLA, członka Rady Rewolucyjnej, ministra obrony Ludowej Republiki Angoli — commandante Henrique Telles Carreira. Na lotnisku Okęcie ministra obrony Ludowej Republiki Angoli zęgnął minister obrony narodowej PRL gen. armii Wojciech Jaruzelski. Obecni byli członkowie kierownictwa resortów: obrony narodowej i spraw zagranicznych.

Z zebrań partyjnych

W dębickiej WUCH — o sprawach załogi • Usprawnić odbiór warzyw — postulują rolnicy z Makocia

(Inf. wł.) „Mówimy o oszczędności energii i materiałów — spożywcze towary: przez okno zaplądają piękne słońce, a tu na sali świecą się wszystkie lampy.” — ta wypowiedź Bogusława Stasińskiego najlepiej obrazuje temperaturę i żywy charakter dyskusji na konferencji sprawozdawczo-wyborczej organizacji partyjnej Wytwórni Urządzeń Chłodniczych w Dębicy.

Zakład ten znany z dobrych wyników produkcyjnych, wyróżniony w tegorocznym konkursie „Do-Ro” trzecią nagrodą, wypracował sobie bogate formy współzawodnictwa pracy, ruchu racjonalizatorskiego oraz poczynił wyraźne postępy w oszczędności materiałów jak również w wykorzystaniu czasu pracy. Nie jest

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Jednym z najmłodszych zjawisk jakie przejdzie do kronik obyczajów współczesnego będzie na pewno skutecznym brak szacunku dla ludzi starych. Gdyby był to jedyny kompromitujący efekt (to zapisanie się niechlubne w historii) można by jeszcze westchnąć i liczyć na pobłażliwość naszych potomnych. Niestety, pozostaje jeszcze dzień teraźniejszy — zachowanie elementarnych norm współżycia, które grozi niebezpieczeństwem nieobliczalnym. Zupełnie konkretnym i ułame nie tylko natury moralnej.

Doszło już do tego, że starcy wysiadczeni z autobusów tego, co o nich sądzi młodzież i zarówno część społeczeństwa. Gdyby chodziło tylko o konieczność ustępowania miejsca w tramwaju, można by raz jeszcze nieco pomoralizować. Jest gorzej. O wiele gorzej niż by się nam wydawało. Oto byłem świadkiem gwałtownej wymiany poglądów na temat staruszek, która ośmieliła się zająć miejsce kilkunastoletniej dziewczynki jadącej pod troskliwą opieką mamusi. Zaczęło się oczywiście od napasania na brak kultury starej kobiety, która „podsiada” dzieci, ale skończyło się na kilku epitetach i tak zwanym uogólnieniu. Ta „mowa moralna”

chamstwa brzmiała jak następująco: „Panoszą się te staruchy wszędzie. Miego wykupują. Wstają po kolejkach dzień cały. Spad nad ranem nie mogą to i są najczulsze. Jak człowiek przyszedł to już po wszystkim. Gole haki. A to z wy-

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

Wszystkiemu winien staruszek...

łodowanymi siatkami idzie do domu, albo i na Kleparz odprzedać panusiomu po lepszej cenie. Takim to życiem umiera.

Piszę to z ogromnym wstydem. Najchętniej odczytybym się pisaną raz na zawsze. A jednak muszę to komentować, choć nie powinno to wymagać żadnego komentarza. Co najgłośniejszy krzyk — ludzie, czego to ma prowadzić? Być

może nie wierzyć ale słysząc opinie takich, którzy zdają się wyglądać na wykształconych i kulturalnych, a mimo to, zupełnie na serio, zastanawiali się czy by nie wydzielić dla robotników i emerytów osobnych sklepów. Słyszałem protesty przeciwko starszym i bezbronny

prosta rzecz jak zwiększone dostawy do sklepów? Można! Co więcej, jest to potrzeba chwili.

Znamy wszyscy trudności w zaopatrzeniu. Nikt ich nie kryje. Nie tylko myśli się, ale również działa, aby było lepiej. Półki co, trzeba jednak zachować godność i to jest ważniejsze od wahań w dostawach. Może zaistnieje i tak sytuacja, że w sklepach dość będzie mięsa. Wśród ludzi zabraknie jednak poczucia godności i człowieczeństwa. I to będzie tragedia, a nie przejściowy kłopot na rynku żywnościowym. Godności dostaw do sklepów czy do domu nowych mieszczan nie można. Godności nie da się również kupić czy odkupić spod lady. Trudności z zaopatrzeniem nigdy nie są przejściowe. Oby to były trudności z człowiekiem myślącym i pełnym wyobraźni moralnej.

Jeśli znakomita część społeczeństwa umie żyć mimo tych czy innych trudności i ostrych nawet kłopotów jak ludzie, dla których również grupa nowych strasznych mieszczuchów? Nie można pozwolić im żyć nasze matki bezkarnie.

To jest jedna z nielicznych spraw, które możemy sami załatwić od zaraz.

Ostatnie dni przyniosły rzadko spotykane o tej porze roku wysokie temperatury. Na Dolnym Śląsku termometry wskazywały 18–20 st. Najcieplej było w Jeleniej Górze — powyżej 20 st. W Muszynie notowano 18 st. W Warszawie było chłodniej — tylko 8 st. Najniższe temperatury były w rejonie Częstochowy — 5 st. w nocy w kilku rejonach kraju występowały przyszytne przymrozki.

Ciepła jesień

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje w okresie 22–26 bm. utrzymanie się podobnego typu pogody. Temperatury maksymalne spodziewane są w granicach 13–18 st., a więc dość ciepło, zaś minimalne 2–7 st. Mogą wystąpić lokalne przyszytne przymrozki. Koniec października również będzie dość ciepły — z temperaturami maksymalnymi w granicach 11–16 st. a minimalnymi 1–6 st.

W pierwszej połowie listopada przewiduje się temperatury maksymalne od 8 do 13 st., a minimalne od 1 do 6 st. z możliwością lokalnych przymrozków. W połowie miesiąca spodziewane jest ochłodzenie. Temperatury maksymalne obniżą się do 2–6 st., a minimalne do minus 2 — plus 3 stopni.



Limanowski rynek w jesiennym nastroju...

Fot. W. Klag

JESZCZE TYLKO 7 DNII

do 28 października w kinie „Kijów” „TRZĘSIENIE ZIEMI”

- amerykański superfilm z aparaturą SENSURROUND
- Przedprzedaż biletów zbiorowych i indywidualnych
- prowadzi kino „Kijów” codziennie od godziny 10 oraz „Filmotechnika” — Pasaż Bielaka.

K-7632

Białe kruki

MOSKWA (PAP)

Moskiewskie Muzeum Darwina posiada w swych zbiorach rzadkie eksponaty, niespotykane w innych muzeach, czy ogrodach zoologicznych. Np. są tu niezwykle rzadkie czarne i białe skóry rysia — wybrane z setek tysięcy zwyczajnych, podobnie niezwykle są dwa sobole błękitne. Kolekcja muzeum liczy 64 tys. eksponatów.

KRONIKA DNIA

Konferencja ZSMP w ZNTK

Druga pod względem wielkości w województwie organizacja ZSMP przy Zakładach Naprawy Taboru Kolejowego w Nowym Sączu obradowała wczoraj na konferencji sprawozdawczo-wyborczej, w której uczestniczyli m. in. I sekretarz KM PZPR — Jan Koszul, Bilansując dokonania podkreślono niewątpliwie sukcesy młodych w rozwoju ruchu racjonalizatorskiego, a także czołowe lokaty w turniejach Mistrzów Techniki, Mistrzów Gospodarki itp. W trakcie konferencji 9 członków ZSMP otrzymało legitymacje członkowskie i kandydackie PZPR. Przewodniczącym ZZ ZSMP wybrany został Stanisław Dobosz. (k-b)

Inauguracja szkolenia partyjnego

W Ratuszu miejskim w Nowym Sączu z udziałem sekretarza KW PZPR — Eugeniusza Satoły odbyła się inauguracja nowego roku szkolenia w miejskiej organizacji partyjnej. W br. szczególną uwagę zwrócić się na wyższe formy kształcenia aktyw politycznego, nie zapominając oczywiście o szkoleniu masowym. Spórą grup słuchaczy stanowią w br. członkowie ZSMP. (k-b)

Wystawa wynalazczości

Rejonowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Krynicy jest gospodarzem ogólnopolskiej konferencji naukowej poświęconej działalności wynalazczej i racjonalizatorskiej pracowników gospodarki komunalnej. W Krynicy czynna jest też wystawa dorobku wynalazczego i racjonalizatorskiego pracowników gospodarki komunalnej. (ss)

Rozpoczęcie roku oświatowego dorosłych

Wczoraj w tarnowskim teatrze odbyła się inauguracja roku oświatowego dorosłych. W szkołach dla pracujących w Tarnowskim uzupelniały kształcenie ponad 8700 osób, w pozaszkolnych formach kształcenia ustawicznego zaś — 8500 osób. W Uniwersytetach Robotniczych kształcą się 1850 słuchaczy. Kształceniem tym, zajmuje się Kuratorium Oświaty i Wychowania, WRZZ i ZW ZSMP. (al)

„Folkloriada” w Tarnowie

Od wczoraj w Zakładach Kultury Tarnowskiej Zakładów Azotowych trwa ogólnopolski przegląd amatorskich zespołów folklorystycznych Związku Zawodowego Chemików. W „folkloriadzie” bierze udział 20 zespołów ludowych oraz 15 zespołów pieśni i tańca z różnych stron kraju — w sumie ponad 800 uczestników. (fal)

Konkurs filmów amatorskich

W Muszynie-Złoczem zakwalifikowały się do udziału w konkursie filmów amatorskich reżyserskich, połączonych z obroną cywilną. Zaprezentowano 75 filmów zrealizowanych na taśmie 8 i 16 mm wybranych spośród 210, które zostały zgłoszone na konkurs. Jury najwyższe oceniło kronikę filmową nr 11/77 Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu, której autorem jest Henryk Lehnert. (ss)

Pojabka do Zagatowic

W najbliższą niedzielę w Zagatowicach (gmina Radziejowice) odbędzie się organizowany przez Krakowską Spółdzielnię Ogrodniczo-Pszczelarską kiermasz owocowy. Zakupu jabłek będzie można dokonywać bezpośrednio u sadowników, wystawiających swoje produkty. (cm)

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Bezchmurnie lub zachmurzenie małe, lekkie mgły i zamglenia utrzymujące się miejscami, zwłaszcza w dolinach, przez całą dobę. Temperatura maksymalna dniem od 12 do 14 st., a w nocy 8 st. Minimalna nocą od -3 st. w rejonach podgórskich do 3 st. na pozostałym obszarze. Wiatry słabe, południowo-wschodnie. W Tatrach słonecznie, temperatura od 8 st. w dzień do 5 st. w nocy. Wiatry umiarkowane z kierunków południowych.

BIOMET INFORMUJE: Obniżona zdolność orientacji i oceny odległości, zastrzeżenie drogi oddechow. Widzialność ograniczona, w rejonach mgieł nawierzchnie dróg wilgotne.

EDWARD GIEREK przebywał w woj. katowickim

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Na sal 167 delegatów, wybranych przez ponad 8-tysięczną rzeszę komunistów Huty na konferencjach i zebraniach POP, a także zaproszony aktyw społeczno-gospodarczy.

Na konferencji dyskutowano m. in. jak zwiększyć skuteczność pracy partyjnej z mistrzami i brzygdzistami. Istnieją nadal rezerwy w pogłębianiu dyscypliny technologicznej i dyscypliny pracy, w zwiększaniu osobistej odpowiedzialności każdego pracownika za realizowanie zadań.

Wśród gorącej owacji zgromadzonych, zabrał głos Edward Gierek, który powiedział m. in.: Od początku budowy Huty „Katowice” obserwuję i podziwiam postępy, jakich dokonuje. Tempo, w którym wyrasta ten największy w naszej historii obiekt przemysłowy, budzi powszechny optymizm i potwierdza wiarę w twórcze siły polskiego narodu.

Kraj nasz wkroczył już w taki etap rozwoju, w którym na czoło wszystkich zadań wysuwa się walka o jakość, o nowoczesną organizację pracy, o obniżenie kosztów — słowem, o gospodarność.

Trwa obecnie kampania sprawozdawczo-wyborcza w podstawowych ogniwach partyjnych. Spodziewamy się, że przyniesie

ona wzrost aktywności szeregow partyjnych, że w wyniku ożywienia, krytycznej dyskusji pozwoli nam dostrzec i usunąć nacięcia i przeszkody, które utrudniają rozwój kraju. Partia nasza stanowi dziś potężną siłę, produkującą na wszystkich odcinkach życia, skupiającą ponad dwa i pół miliona członków, ma liczną i wypróbowaną aktywność, ma co dzień wszystkich dziedziców życia społeczno-gospodarczego kraju.

Uczciwi ludzie oczekują od nas, od partii, zdecydowania w zalecaniu wszelkich przejawów niesprawiedliwości. W tych właśnie uczciwych ludziach szukać od naszej partii, do wspólnego rozwiązywania nurtujących ich problemów.

Problemy, które poruszylem, to tylko część spraw podnoszonych w toku kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Wymagają one stałego rozpatrywania, stałej analizy. Ludzie powinni wiedzieć, że nie tylko można, ale trzeba mówić o sprawach trudnych po to, aby je wspólnie rozwiązywać.

Konferencja wybrała nowe władze organizacji fabrycznej PZPR oraz delegatów na wojewódzką konferencję sprawozdawczo-wyborczą w Katowicach. W godzinach popołudniowych Edward Gierek przybył na ma-

nifestację społeczeństwa Czeladzi — najstarszego miasta Zagłębia Dąbrowskiego, znanego z bogatych tradycji rewolucyjnego ruchu robotniczego. Obecni byli gospodarze regionu ze Zdzisławem Grudniem. W uroczystościach wziął także udział przewodniczący CKKP — Stefan Miśkiewicz. W roku obchodów 60-lecia Wielkiego Października uroczystego aktu dokonał Edward Gierek.

Następnie w hali widowiskowej rozpoczęła się uroczysta, nadzwyczajna sesja Miejskiej Rady Narodowej w Czeladzi.

W uznaniu zasług w walce i pracy dla socjalistycznej ojczyzny, Rada Państwa nadała miastu Czeladź Order Sztandaru Pracy i Klasy. Uroczystego aktu dekoracji sztandaru miejskiego zaszczytnego odznaczeniem dokonał I sekretarz KC PZPR.

Edward Gierek złożył mieszkańcom Czeladzi z okazji udekorowania sztandaru miasta serdeczne gratulacje i życzenia, aby ten 750-letni gród zagłębiowski rozwijał się nadal i aby przeobrażenia, jakie się w nim dokonują, były jeszcze pełniejsze, zgodnie z ambicją jego pracowników.

Grupa weteranów ruchu robotniczego i działaczy społeczno-gospodarczych Czeladzi wręczyła odznaczenia państwowe.

„Wolność u pisarzy — znaczy większą odpowiedzialność”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wadził w środowisku twórczym Krakowa. Problemy młodzieży literackiej oraz wydawnicze sta-

ły się głównym tematem dalszej dyskusji już o charakterze profesjonalnym, podczas której prezes Krakowskiego Oddziału ZLP — Jan Pieszkowicz zaprezentował zasadnicze problemy krakowskiej organizacji literatów.

Pierwszym sekretarzem POP przy ZLP wybrane ponownie Władysław Machajka. (cis)

Nowy numer „Życia Partii”

(Inf. wł.) Ukazał się kolejny numer miesięcznika „Życie Partii”. Wśród wielu, zawartych w nim, interesujących artykułów chętnieby Czytelnikom szczególnie polecić tekst I sekretarza KW PZPR w Tarnowie Stanisława Gębali pt. „Realizujemy uchwałę V Plenum KC”.

Opisując pomyślną realizację w woj. tarnowskim manewru poprawy struktury produkcji przemysłowej zwraca S. Gębala uwagę, że „na zasadzie całej przynależności rynkowej uzyskany został w drodze lepszego wykorzystania istniejącego potencjału produkcyjnego”. Wzrasta także produkcja na eksport, m. in. Zakłady Azotowe w Tarnowie podjęły jedną z najbardziej korzystnych form — eksport myśli technicznej. Niezadowoląca natomiast są postępy w realizacji inwestycji. Z wielkim trudem wykonano w ub. r. plan budownictwa mieszkaniowego. Również i w br. budzi on obawy, jeśli chodzi o terminowość prac. „W przemyśle — pisze autor — najbardziej dotkliwym problemem jest kooperacja”. Generalnym wnioskiem kończącym artykuł jest potrzeba zwiększenia skuteczności działalności kontrolnej. (ms)

Z zebrań partyjnych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

to, zdaniem towarzyszy z WUCH, optimum, które powinno zadowolnić ludzi z czerwona legitymacją. Jednak większość głosów reprezentantów 780-osobowej organizacji zakładowej traktowała przede wszystkim o stylu pracy partyjnej i najbardziej żywotnych problemach załogi. „Są sprawy, które zainicjowała kilka organizacji: Rada Zakładowa, OOP, ZSMP. Ludzie trąca czas na naradach walczyć o tematy, które mogą być załatwione jedną decyzją” — mówi Tadeusz Wojcik. I dalej: „Czy to jest prawidłowy obieg, że Egzekutywa, grupowa partii, Zarząd ZSMP biorą na siebie ogrom spraw, a tzw. szeregowi członkowie robią niewiele?”

I jeszcze jedna istotna sprawa. Budownictwo mieszkaniowe jest ogromnym problemem dla wytwórni. Na mieszkania oczekuje kilkaset pracowników. Tymczasem w ostatnich latach — na skutek braku limitów rezerwowych — nie wybudowano planowanych bloków zakładowych.

Konferencja zobowiązuje zatem dyrekcję przedsiębiorstwa do podjęcia niezbędnych kroków w celu zaspokojenia pilnych potrzeb mieszkaniowych załogi poprzez budownictwo zakładowe i spółdzielcze oraz pomoc budujemy domki jednorodzinne. I sekretarzem KZ PZPR konferencja wybrała ponownie Stanisława Chępcę. W obradach uczestniczyła sekretarz KW PZPR w Tarnowie Eleonora Szynkowiak. (sad)

(Inf. wł.) Rejon proszowicki od lat słynie z uprawy cebuli. Od lat też rolnicy mają z nią wiele kłopotów. W tym roku, kiedy notuje się jej dobry urodzaj, jest to kłopot szczególnie. Nie omieszkaliby więc powiedzieć o tym na zebraniu POP członkowie partii z Makocia. Kilkudziesięciu rolników w tej wsi zebrało ponad 1000 ton cebuli. W sąsiednich Dalewicach i Rzędowicach areal przeznaczony pod to warzywo jest jeszcze większy, więc i piona pokazuje się. Przejedźniając przez te wsie niemal na każdym podwórzu spotkać można rolników, całe rodziny przebiegające, sortujące i przygotowujące cebulę do sprzedaży. Punkt skupu jest na miejscu (w Makociach), więc z dozwoleniem nie ma problemu. Ale...

— Punkt skupu — mówi z żalem Stanisław Kopce — nie chce przyjąć cebuli. Tak przebiega, tak grymaszą, że pracownicy żaden worek nie nadaje się do sprzedaży. Czyżbyż to należy tym, co zakontraktowali cebulę, a teraz nie mają co z nią zrobić, że narzekają na współprawnika kontraktującego, skoro nie mają od niego żadnej pomocy? — Jak nie było urodzaju dwa lata temu, bo grad zniszczył, to obciążono nas karą umowną — przypomniał Stanisław Klebek. — Teraz, kiedy cebula obradziła, nie ma komu sprzedać.

— To fakt, że czasem może się zdarzyć w worku cebula obita, ale przecież we wsi drogi wyboiste, na furmance o takie uszkodzenie nie trudno — stwierdza sekretarz POP, Jan Marzec. — Ja zebrałem 12 ton cebuli, sąsiedzi mają po kilkadziesiąt ton. Przydałby się odbiór bezpośredni od rolnika. Można by cebulę bez niepotrzebnego przerzucania zawieźć wprost do magazynów. Nie widząc perspektywy zbicia warzywa, rolnicy makocięcy już dziś przygotowują cebulę do dłuższego przechowywania. Ale przecież żaden z nich nie ma na to odpowiednich warunków.

W związku z tymi uwagami członków partii z Makocia, poprosiliśmy o wyjaśnienia prezesa Krakowskiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej Wiesława Nowakowskiego. — Na dobrą cebulę jest duże zapotrzebowanie. W tym roku zakontraktowaliśmy około 5 tys. ton. Do 15 października skupiono już 2700 ton. Jeżeli rolnicy przygotują dobry towar na eksport, możliwości sprzedaży są — praktycznie biorąc — nieograniczone. Nie ma jednak zbyt wielu chętnych do dostawy. Jeżeli producenci będą mieli dostatecznie ilości takiej cebuli, gotowi jesteśmy postawić samochody wprost do gospodarstw. Trzeba jednak termin odbioru uzgodnić wcześniej z punktem skupu, albo proszowickim zakładem Spółdzielni. Z dobrą cebulą nie będzie kłopotu. Ale w tym roku z powodu złych warunków atmosferycznych, które spowodowały rozwój chorób wirusowych, znaczna ilość cebuli nie nadaje się do dłuższego przechowywania. Działając nie tylko w interesie producenta ale i konsumenta, Spółdzielnia nasza musi zwracać uwagę na jakość towaru. Niemniej jednak czynimy starania o właściwe zagospodarowanie także cebuli o obniżonej jakości. Już w przyszłym tygodniu uprowadzamy do sprzedaży cebulę nadającą się wyłącznie do bieżącej konsumpcji, po cenach znacznie obniżonych. Pewna część przeznaczona zostanie do suszenia. (ep)

Studium Doskonalenia Kadr Kierowniczych

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

dzieliło się ostatnio, tworząc odrębną filię, wykształcił już łącznie na dwumiesięcznych kursach 336 absolwentów, którzy pojęli swą wiedzę z zakresu systemów zarządzania, procesów decyzyjnych, prawa pracy, ergonomii itp. Wręczenie absolwentom dyplomów, a rozpoczynającym kształcenie indeksów, było głównym punktem programu inauguracji, w której wzięli m. in. Henryk Michałski, sekretarz KW PZPR w Tarnowie Jan Suda, kier. Biura Kadr KK PZPR Tadeusz Walosik oraz wiceprezydent m. Krakowa Zygmunt Sakiewicz. Wykład inauguracyjny na temat: „Ustawodawstwo pracy a stosunki ekonomiczne” wygłosił prof. Antoni Walas.

Z dalekopisu

● (k) W GENEWIE odbyło się w piątek kolejne spotkanie delegacji ZRR, USA i W. Brytanii, uczestniczących w odbywających się tu rozmowach, których celem jest opracowanie układu o całkowitym i powszechnym zakazie prób z bronią jądrową.

● W NOWOJORSKIEJ siedzibie ONZ zakonunikowano, że w poniedziałek odbędzie się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, podczas którego omawiana będzie sprawa represji podjętych ostatnio przez reżim RPA wobec działaczy afrykańskich i przeciwników apartheidu w tym kraju.

Przed 40 Zjazdem

Odznaczenia dla działaczy „Społem”

WARSZAWA (PAP)

21 bm. w przededniu otwarcia 40 Zjazdu Delegatów „Społem” przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych spotkali się w Sali Matejkowskiej Sejmu z grupą działaczy i pracowników spółdzielczości spożywców. Podczas spotkania 40 spośród najbardziej zasłużonych, długoletnich działaczy i pracowników „Społem” udekorowano odznaczeniami państwowymi. Aktu dekoracji dokonali: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR, zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Edward Babuch, zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Zdzisław Tomal oraz wicepremier — Tadeusz Pyka.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został m. in. Władysław Malik — dyr. oddz. WSS w Tarnowie, oddz. w Brzesku.

„Gaudeamus” w Tarnowie

(Inf. wł.) Wczoraj w Oddziale Pracy Ideowo-Wychowawczej Fabryki Obrabiania Specjalizowanych „Ponury” w Tarnowie odbyła się inauguracja roku akademickiego w Punkcie Konsultacyjnym Politechniki Krakowskiej. Dotychczas zdobyło tu wykształcenie blisko tysiąc osób, aktualnie w punkcie studiuje ponad 170 osób, zaś podczas wczorajszej uroczystości indeksy otrzymało 35 studentów. (al)

Z prac Rady Ministrów

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

nasilenia przedsięwzięć, których celem jest oszczędne i efektywne zużycie surowców i materiałów, przede wszystkim pochodzących z importu.

Na posiedzeniu oceniono zachodzące tendencje w hodowli, a także stan prac polowych w rolnictwie.

Rada Ministrów omawiając problemy dotyczące równowagi pieniężno-rynkowej podkreśliła, iż sytuacja na tym odcinku kształtuje się pod wpływem znacznego wzrostu przychodów pieniężnych ludności. Sprawa ważną jest wydanie polekszeźniejszej produkcji artykułów przeznaczonych na zapotrzebowanie ludności.

Tego samego dnia odbyła się pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów kolejna narada poświęcona omówieniu stanu prac nad projektem narodowego planu społeczno-gospodarczego na 1978 r. i budżetu w świetle

uchwały IX Plenum KC PZPR. Przed 10 dniami sprawy te były przedmiotem dyskusji z kierownikami resortów gospodarczych. Obecnie, przy udziale wojewodów i prezydentów miast zwrócono uwagę przede wszystkim na te problemy i zadania przyszłorocznego planu, których realizacja zależy w dużym stopniu od działalności ogniw władzy terenowej, a więc i od prawidłowego ustalenia wojewódzkich planów rozwoju społeczno-gospodarczego poszczególnych regionów. Są to także zagadnienia, jak wzrost produkcji w rolnictwie i w gospodarce żywnościowej, produkcja towarów rynkowych i rozwój usług, usprawnianie działalności inwestycyjnej, a zwłaszcza sprawy budownictwa mieszkaniowego, oraz szeroko rozumiany problem efektywności gospodarowania. W działaniach na rzecz intensyfikacji gospodarki rolnej należy w pełni wykorzystać wyniki drugiego przeglądu gmin.

Podsumowanie współzawodnictwa dla uczczenia 60 rocznicy Rewolucji Październikowej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

KRZZ Władysław Kruczek udekorował Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski długoletnich, zasłużonych działaczy: Alojzego Armata, Władysława Derbota, Jana Gałkę, Walerię Jaklewicz, Adama Jasko, Stanisława Jezierskiego, Jana Jurkowskiego, Teofilę Kaczmarczyk, Michała Kościelnego, Stanisława Laurasa, Janinę Łabudę, Józefa Michniewicza, Czesława Pieczonek, Marię Kule-Pilek, Stefana Płazinskiego, Janinę Szymborską, Antoniego Szwarzgry, Józefa Tarnawę, Adama Wawrzyszewskiego. Następnie Władysław Kruczek, Wit Działek i Antoni Dątkowski wręczyli listy gratulacyjne 60 pracownikom, którzy we współzawodnictwie zdobyli tytuł „Przedwornika Czynu Październikowego”. Antoni Dątkowski udekorował „Złotą Odznaką KRZZ” konsula generalnego ZRR w Krakowie Iwana Korczmę, dyr. Henryka Magdziaka oraz przewodniczących WRZZ: Tadeusza Gruszeckiego z Tarnowa, Janinę Kruczek z Nowego Sącza, Kazimierza Klebę z Rzeszowa, Henryka Sobonia z Kielc i Aleksandra Zgirskego z Krosna.

Przewodniczący CRZZ wziął też wczoraj udział w uroczystej inauguracji Zaocznych Zawodowych Studiów Administracyjnych i Podyplomowego Studium Prawa Pracy dla działaczy związkowych w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uroczystość tę poprzedziło podpisanie porozumienia o współpracy między Uniwersytetem Jagiellońskim a Krakowską Radą Związków Zawodowych. Przed wejściem do auli W. Kruczek złożył wianek kwiatów pod tablicą ku czci profesorów UJ pomordowanych w hitlerowskich obozach zagłady. W imieniu władz uczelni zlecił Wład. Tadeusz Hanusek powitał gości. W swoim wystąpieniu rektor najstarszej polskiej uczelni prof. dr hab. Mieczysław Hess powiedział m. in. o tym, że przed czterema laty bodźcem do powołania Podyplomowego Studium Prawa Pracy było uchwalenie przez Sejm nowego kodeksu prawa pracy. Dziś można mówić o obustronnych korzyściach. Działacze ruchu związkowego, pracownicy administracji państwowej kończą studia, podnieśli swoje kwalifikacje, a pracownicy nauki uczelni mogli prześledzić, jak w praktyce funkcjonują nowe normy prawne.

Uroczystego aktu immatrykulacji pierwszych 40 studentów dokonał prodziekan Wydz. Prawa doc. dr hab. Władysław Wępień. Przewodniczący KRZZ dziękując władzom uczelni za podjęcie trudu kształcenia kadr związkowych przekazał rektorowi Mieczysławowi Hessowi Złotą Odznakę KRZZ.

Po południu Władysław Kruczek spotkał się z przedstawicielami krakowskich władz politycznych i administracyjnych. W czasie tego spotkania został on udekorowany złotą odznaką „Za Pracę Społeczną dla m. Krakowa”. (el)

Podróż Sadata

Kairski dziennik Al Ahram poinformował w piątek, że 29 bm. prezydent Egiptu Anwar Sadat rozpocznie podróż do Rumunii, Jugosławii i Iranu. Szef państwa egipskiego ma przeprowadzić ważne rozmowy na temat kryzysu bliskowschodniego oraz wyników dotychczasowych kontaktów dyplomatycznych w tej sprawie.

Porywacz popełnił samobójstwo

W 14 godzin po uprowadzeniu „Boeing 737” nad Nebraską 29-letni pirat powleczony Thomas Hannon zwołał ostatnich zakładników. Hannon, który przebywał za kaucją na wolności, miał m. in. na sumieniu napad z bronią w rękę na jeden z banków w stanie Georgia. Zażądał on od władz zwolnienia z więzienia swego współnika George Stewarta, 3 milionów dolarów w okupu oraz dostarczenia 2 samochodów i dwóch karabinów maszynowych. W chwili uprowadzenia maszyny, na jej pokładzie znajdowało się 29 pasażerów i 4 członków załogi. Na lotnisku Kansas City Hannon zwołał część zakładników, a w Atlancie ostаточно zrezygnował ze swych obłąkańczych planów i pozwolił wyjść z samolotu wszystkim pasażerom. Nie ulega wątpliwości, że wpłynęły na to namowy ze strony przyjaciela porywacza G. Stewarta, którego w pośpiechu doprowadzono na lotnisko w Atlancie. W pół godziny po rozdrożeniu z kilku funkcjonariuszami i adwokatami Hannon popełnił samobójstwo na pokładzie porwanej maszyny.

Karambol na oblodzonej szosie

(Inf. wł.) Na szosach województwa nowosądeckiego pojawiła się już goleźdź, co przy porannych, gęstych mgłach znacznie utrudnia jazdę. W dniu wczorajszym na drodze Mszana Dolna — Szczawa w miejscowości Szczawa-Biała na tuku wpadł w poślizg „fiat 126 p” nr rej. KJ 45-67 i uderzył przodem w tylną koło nadjeżdżającego z naprzeciwka samochodu marki „gaz” — własności krakowskiego „Eltoru”. Kierowcę „gaza” odrzuciło na lewą stronę jezdni i tutaj doszło do zderzenia czołowego z „żukiem”, który podążał za „fiatem”. W wyniku wypadku kierowca „fiata” i pasażer „żuka” odnieśli ciężkie rany i zostali przewiezieni do szpitala w Limanowej. Na poboczu drogi pozostały 3 rozbite samochody. Drogo kosztował moment nieuwagi jednego kierowcy.

W związku z goleźdźą występującą szczególnie w miejscach oclenionych i gęstą mgłą Wydział Ruchu Drogowego KW MO apeluje do kierowców o ostrożną jazdę i używanie świateł mijania. Wypadki lekkawienia przebiegów i wykroczenia karane bieżąco w „górną granicę mandatów”. (k-b)

Niedbałość

Niedbałość, jaką jest cechą prywatną, może ująć, choć chłubić nie przynosi. Gdy jednak naraża na szwank innych ludzi, staje się sprawą karną. A tak właśnie postąpił kierowca „syrenki” nr rej. KRA 60-01 parkując ja w sposób nieprawidłowy przy ul. Bohaterów Stalingradu w Krakowie, tuż pod naszą redakcją. Na rezultat nie trzeba było długo czekać. Nadjeżdżający tramwaj „stukał” w migacz „syrenki”, i... momentalnie utworzył się zator. Kilkaset osób wracających tramwajami z drugiej

zmiany do domu ugrzęzło na kilkanaście minut. W Krakowie jest ciasno, w Śródmieściu nawet bardzo ciasno. Przestrzeganie porządku, zasad kodeksu drogowego w tej sytuacji stanowi nie tylko wymóg prawa, ale leży w interesie nas wszystkich, jeśli nie chcemy sobie nawzajem utrudniać życia. Taki jest morał tej historii i można by nad tym przejść do porządku dziennego, gdyby nie fakt, że podobnych sytuacji zbyt wiele spotyka się co do dzień. (cis)

Bezprecedensowy pościg za sprawcami porwania

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wozach, od mieszkańców okolic Miluzy funkcjonariusze policji śledczą starają się dowiedzieć czy nie zaobserwował jakiejś podejrzanego działalności. Wszystko to jednak bez skutku.

Przy współpracy prokuratury francuskiej, po oglądnięciu zwołał stwierdzono, że Schleyer został zamordowany w tym samym momencie, kiedy radio RFN podało wiadomość o samobójstwach trzech anarchistów. Było to w kilka godzin po wydarzeniach na lotnisku w Mogadishu.

Przebywający w Bonn premier Francji R. Barre, po trzygodzinnej rozmowie z kanclerzem H. Schmidtem, oświadczył, że czwartek, że RFN i Francja zacieśni współpracę w walce z międzynarodowym terroryzmem.

W siedzibie ONZ wiele delegacji nalega, by sprawa międzynarodowych akcji terrorystycznych, która znajduje się na porządku obrad Terrorystycznej Ogólnego ONZ, została omówiona wcześniej, to jest przed dyskusją jaką ma się odbyć na ten temat w Komitecie prawnym.

Agencja AP, powołując się na źródła oficjalne w Bonn pisze, że aczkolwiek nie ma się tam wątpliwości, że Baader, Raspe i Ensslin popełnili samobójstwo, to wciąż brak odpowiedzi na pytania: w jaki sposób Baader wszedł w posiadanie pistoletu 7,65 mm, a Raspe pistoletu kalibru 9 mm: kto dostarczył im amunicji oraz jak więźniowie byli w stanie ukryć te broń, mimo regularnych rewizji; dlaczego straż więzienna nie usłyszała samobójczych strzałów, mimo że funkcjonariusze tej straży znajdowali się o kilka kroków od celi. Dlaczego Baader strzelił sobie w tył głowy i dlaczego oddał dwa inne jeszcze prócz śmiertelnego strzały; czy trójka samobójców postawiła po sobie jakieś testamenty; w jaki sposób więźniowie zmontowali system łączności między sobą — nie niepokojeni przez straż? AP zaznacza, że lewicowi sympatycy grupy Baader-Meinhof domagają się międzynarodowego śledztwa, które odpowiedzialność na te pytania.

Na odpowiedzi pozostaje również szereg innych pytań: w jaki sposób porywacze zdołali wywieźć swą ofiarę poza granicę RFN, mimo zastrzeżonej kontroli, czy Schleyer więziony był w jednym tylko miejscu czy też w wielu miejscach, dlaczego na lotnisku na Majorce, mimo obowiązkowej kontroli pasażerów, porywacze samolotu Lufthansy zdołali przedostać się na pokład wraz z bronią, jakimi dywersyjnymi metodami posłużyli się komandosi Grenzschutzu w celu wprowadzenia w błąd porywaczy, zanim doszło do sturmu na samolot? Warto w związku z tym zwrócić uwagę na depeszę UPI w Mogadishu, w której stwierdza się w oparciu o tamtejsze źródła dyplomatyczne — iż rząd RFN postarał się, aby porywacze mieli wrażenie, że gotów jest uwolnić więźniów i wypłacić 15 milionów dolarów okupu.

Kancelarz H. Schmidt udekorował 62 członków specjalnej jednostki Grenzschutzu GSG-9, którzy uwolnili pasażerów samolotu Lufthansy w Mogadishu, a także członków załogi. Otrzymał oni Ordery Zasługi Republiki Federalnej. Podczas ceremonii odznaczenia kanclerz wyraził pochwałę dla komandosiów i członków załogi za ich gotowość ponoszenia ofiar i odwagę. Przedstawił ich jako wzór dla młodzieży.

W uroczystości wzięli także udział min. H. J. Wischnewski i przewodniczący CDU H. Kohl. Kohl powiedział, że komandosi „przywiedli swym czynem wiarę w wartość starych niemieckich cnot wierności rozkazowi, które są podstawą osobistego szczęścia i wspólnego dobra”.

Przymloty członków jednostki GSG-9 podnosili także podczas wyborczego spotkania w Monachium przywódcę CSU, F. J. Strauss. Nawoływał on równocześnie do podjęcia ostrzejszych środków przeciwko terroryzmowi: „Nasze prawodawstwo państwo musi w końcu pokazać zęby, nasze prawodawstwo państwo musi zacząć kasać” — cytuję DPA słowa Straussa. Przywódca CSU wyraził ubolewanie, że musi przemawiać do 15.000 zebranych za kuloodpornej szyby. Strauss mówił bowiem nie z trybuny umieszczonej na wolnej przestrzeni, ale z balkonu ratusza, osłoniętego kuloodpornymi szybami. Przywódca CSU postawił członków „GSG-9” jako wzór do naśladowania przez młodzież.

Agencja DPA relacjonując reakcje wśród ludności RFN na zamordowanie Schleyera cytując wypowiedź domagającą się „postawienia morderców pod ścianą”. Ludzie mówią, że „terrorysty muszą być zniszczeni na całej linii”. Podnoszą się głosy w sprawie wprowadzenia kary śmierci. Równocześnie jednak słychać głosy obawy, że „teraz dopiero zaczyna się zamachy”. Agencja odnotowuje zwiększoną gotowość ludności do współpracy z policją.

W Miluzie podano do wiadomości, że zwołki Schleyera po autopsji w miejscowym szpitalu zostały przewiezione w nocy z czwartku na piątek do RFN i przekazane rodzinie. Prezydent RFN W. Scheel postanowił, że pogrzeb Schleyera odbędzie się na koszt państwa we wtorek przyszłego tygodnia. Jest to trzeci tego rodzaju pogrzeb offer terroru w RFN. Poprzednio na koszt państwa pochowano prokuratora generalnego S. Bubacka i bankiera J. Pinto, zamordowanych w więzieniu i lipcu przez grupę Baader-Meinhof.

SPORT • SPORT • SPORT

Motocyklowa „Sztafeta Leninowska”

Kraków — Poronin

KIEDY OSIEMDZIESIAT LAT TEMU MIASTO LEŻĄCE W WID-
LACH DUNAJCA I KAMIENICY ZAFUNDOWAŁO SOBIE NOWY
RATUSZ, CZTERY SCENY HISTORYCZNE USWIETNIŁY MIAŁY
SCIANY REPREZENTACYJNEJ SALI OBRAD. JEST TU WIĘC KA-
ZIMIERZ WIELKI NADAJĄCY PRZYWILEJE MIESZCHANOM, PO-
WITANIE KROLOWEJ JADWIGI, JAN DŁUGOSZ Z KRÓLEWSKIMI
SYNAMI I WRACAJĄCY SPOD WIEDNIA JAN III SOBIESKI.

Czas się zmieniają i dzisiaj trzeba
by dopisać inne ważne dla Nowego
Sącza wydarzenia. Znalazłoby się pew-
nie miejsce dla zbrojnego wystąpienia
mieszkań pod wodzą Wawowiczów
przeciwko Szwedom, pokazane by na-
radą Jagiellów z księciem Włodkiem,
która poprzedziła zwycięstwo nad
krzyżakami, a także — dzielnych są-
deckich kurierów, którzy w czasie oku-
pacji zorganizowali szlak przerzutowy
przez granicę, bądź też — partyzantów
polskich i radzieckich, którzy w pobli-
skich lasach walczyli o wyzwolenie
Polski. Myślę, że uwieczniono by także
fakt nadania miastu w roku 1975 sta-
tus stolicy województwa.

Dowiedziałem się, że sądecki rzeź-
biarz, Franciszek Palka, zamierza stwo-
rzyć w drewnie panoramę losów swo-
go miasta, więc niebawem kwestia: co
ważne, a co mniej ważne w przeszłości
Nowego Sącza — stanie na porządku
dnia. Miasto leżące ongiś na sławnym
szlaku handlowym, wiele razy palone,
plądrowane, odznaczone Krzyżem
Grunwaldu po ostatniej wojnie, która
pochłonęła 12 tysięcy mieszkańców i
1200 budynków — po 633 latach istnie-
nia stało się miastem wojewódzkim,

wych, 2000 było zarejestrowanych w spół-
dzielni mieszkaniowej. Najbardziej dra-
matyczne sprawy zostały już załatwione.
Ale kolejka po mieszkanie wydłużyła się.
Dziś 6000 osób czeka w spółdzielni na
przejazd. Budujemy rocznie 330-340
mieszkań. Kłopot największy to przygoto-
wanie terenów budowlanych. Wąskim
gardłem są służby geodezyjne. Wchodzimy
na Barskie, zostali jeszcze skrawek
Millenium, a później — tereny dzwulce,
które trzeba uzbudować.

Równocześnie: miasto potrzebuje kolek-
torów, oczyszczalni ścieków, szkół, przed-
szkoli, placówek kultury, obiektów wypo-
czynekowych. Tymczasem nasze moce pro-
dukcyjne są takie, że poza „mieszkańców-
ką” nic nie możemy budować.

Czeka nas rewolucja środowiska.
Stara substancja mieszkaniowa i urządze-
nia komunalne wymagają gruntownego
remontu. Mamy już — nagrodzoną w ska-
li kraju — koncepcję zmiany funkcji daw-
nego centrum. Jest to piękna, wybiegająca
o przyszłość wizja. Kto podejmie się
wykonawstwa — oto jest pytanie.

Równolegle: niedostatek usług, skąpa
baza dla kultury... Przy tym wszystkim

miast wobec opóźnień na budowie Sąde-
ckich Zakładów Naprawy Autobusów.

Kreśląc panoramę problemów, przed
którymi stoi Nowy Sącz, trzeba pamiętać
przede wszystkim o dziedzinie, która
wiedzieć, że doprowadziliśmy się kon-
cepcji rozwojowej (ciężki grzeń ma być
park wypoczynkowy, centrum kultury czy
dworzec towarowy), trzeba uwzględnić
ofiarność załóg, które świadczą dla swo-
jego miasta dużo i nie żalują trudu, na-
wet jeśli przychodzi im jeszcze pracować
w nie najlepszych warunkach — i dopiero
na tym tle piętnować złą wolę, nieudol-
ność i inne przywary, których oczywiście
i u nas nie brakuje.

Spodziewaliśmy się, że i ten temat
zostanie podczas „okrągłego stołu” na
sądeckim Ratuszu podjęty. Nie ma co
ukrywać: od pewnego czasu władze
miasta uważają, że narzby odczocho i
nie zawsze wnikiwie krytykujemy
różne niedostatki życia w Nowym
Sączu.

ODPOWIADAMY TAK:

● Pisaliśmy krytycznie o komu-
nikacji. Bo spóźniają się autobusy,
a obsługa nie zawsze jest uprzejma. Bo
nie wykorzystujemy jest tabor zakła-
dów pracy, a takśwki jeżdżą do Kra-
kowa choć potrzebne są na miejscu. Bo
można rozładować porąbny i popołud-
niowy szczyt przewozowy rozniciując
godziny rozpoczynania pracy w posz-
czególnych przedsiębiorstwach.

● Pisaliśmy o niedowładzie organi-
zacyjnym handlu i możliwościach
lepszego wykorzystania instytucji
kulturalnych. Uruchomiliśmy re-
dakcyjne „telefony mieszkańca”,
które ujawniły niedostatki w usługach,
w estetyce miasta, gospodarce komu-
nalnej i informacji turystycznej.

● Równolegle pokazywaliśmy przy-
kłady dobrej roboty, inicjatywy i re-
telności. Zgoda na jedno: nie dość
atrakcyjnie umieliśmy pokazać partię
w działaniu i nie zawsze byliśmy wy-
starzającymi wnikiwymi w swych publi-
kacjach. Ale z kolei musimy stwier-
dzić, że władze miasta nie w pełni ko-
rzystały z formułowanych przez nas po-
słań i nie tępiły wystarczająco
energicznie przejawów oportunizmu ze
strony tych, którzy — krytykowani —
udzielali wykrętnych odpowiedzi, bądź
też na krytykę reagowali milczeniem.

● Chcemy być mądrze i twórczo
obecni w życiu Nowego Sącza. Dlatego
proponujemy stałe, robocze spotkania
władz z dziennikarzami, wspólnie in-
icjując wy organizatorskie, pobudzające
najbardziej zaniedbane odcinki życia
do lepszego funkcjonowania. Ponadto
prosimy o pomoc w załatwianiu pro-
blemów, których nikt nie neguje, ale
i nie podejmuje.

ODPOWIADA TOW. JAN KOSZKUL:

— Nie chce, by towarzysze odnieśli
wrażenie, że traktujemy naszą pracę ja-
ko szukanie dziury w całym. Jesteśmy za
krytyką, a więc jesteśmy za „Gazetą”,
która zmusza do myślenia, jest ostrą, nie-
protokolarną, twórczą i rzeczową. Chcie-
libyśmy, żeby mobilizowała ona do lep-
szej pracy wykrywając niedoróbki, ale rów-
nocześnie pokazując to, co wartościowe,
co zasługuje na pochwałę.

Przyjmujemy propozycje roboczych
kontaktów w trakcie rozwiązywania przez
nas trudnych problemów miasta i będzie-
my im wspierać wtedy, kiedy krytyku-
jąc przypuszczając proces zmieniańa re-
eczywistości na lepszą.

Idzie nam jednak o to, by np. krytyce
całej organizacji handlu towarzyszyło
przedstawienie trudnych warunków, w ja-
kich pracują ludzie zasklepowej lady,
piekarze i wszyscy ci, dzięki którym mi-
asto rozwija się, idzie do przodu.

DISKUSJA TRWA NADAL. Ucie-
kam jednak myślać o tej sali, w któ-
rej wiszą sceny opowiadające o przesz-
łości królewsko-mieszczańskie; z tego
gmachu, w którym na wieży, ukryta w
mechanizmie zegara pod czas wojny
przeżywała młoda Żydówka; uciekam
od historii we współczesność. W to, co
tutaj przed chwilą tak łatwo wzajem
osiągnęliśmy, choć wydawało się trud-
ne.

Otwarte wyłożenie wątpliwości zwro-
cuje porozumieniem. W codziennym
pośpiechu nie ma czasu na pełniejszą
refleksję. Warto od czasu do czasu od-
łożyć pilne obowiązki i skonfrontować
różne racje. Życiowość jest konieczna,
by rozumieć złożoność spraw, którymi
zajmują się inni. Kto pracuje intensy-
wnie, jest przywiązany do tej swojej
pracy, do jej rezultatów. Powiedzieć
mu: mimo, że tyle zrobiłeś, wiele jesz-
cze wokół ciebie łąka, głupoty i wygo-
dnictwa, trzeba to piętnować, być osąd-
liwiejszym. Ale nie jest oczywiście, jeżeli
twoje słowa bola, ranią ambicję, stają
się — choćby rzadko — niesprawiedli-
we.

I o tym mówimy na końcu wizyty w
Ratuszu. Ze krytyka jest potrzebna, ale
że trzeba wciąż i wciąż pamiętać o od-
powiedzialności za słowa. Ze można na-
wet najostrej chłosta winnych, ale
najlepiej — po nazwisku i konkretnie,
bez uogólnień i bez przesady. Ze umiar
jest potrzebny także wtedy, gdy chwa-
limy człowieka lub kolektyw.

Mówimy wreszcie i to, że pokazywać
partię w działaniu to znaczy odwołanie
mechanizm podejmowania decyzji, re-
lacionować się i seranie się poglądów w
dyskusjach, które poprzedzają decyzje.

Nasze spotkanie — takie wynosimy
wrażenie — było właśnie przykładem
partijnej wymiany poglądów, w której
nie ma miejsca na samozadowolenie,
ukrywanie niedostatków i okragle sło-
wa, które niczemu nie służą.

Wychodzimy na Rynek, największy
— po krakowskim — średniowieczny
plac miejski w Polsce. Patrzmy: na
stojące w Jesiennym słońcu secesyjne
kamienice, pod którymi kryją się
piwnice o gotyckich sklepieniach. Mija-
my posąg króla, który tutaj sposobili się
do grunwaldzkiej wiktoria i za chwilę
wchłonę nas to miasto pełne kon-
trastów, gdzie inicjatywą wderza się
co krok z wygodnictwem, ofiarność z
lenistwem, aktywność z pasywnością.

Jutro znowu trzeba będzie powojować
z tym co obecne, być jak i ośpałe. Trze-
ba też będzie oddać honor temu, co
dobre i mądre. Darzymy bowiem Nowy
Sącz sympatią, która każe traktować go
bez taryfy ulgowej. Podobnie jak sa-
mych siebie i swoje słowa, które muszą
być sprawiedliwe.

Znajduje się Pan. Profesorze, w
przededniu kolejnej naukowej
ekspedycji...

— Tym razem na Antarktydę. Wy-
ruszam na drogę do stacji im. Henryka
Arctowskiego, która została zbudowa-
na z początkiem tego roku, jako pla-
cówka Polskiej Akademii Nauk (jej
organizatorem jest Instytut Ekologii
PAN w Warszawie) i ma funkcjono-
wać przez kilka, jeśli nie kilkanaście
lat w charakterze głównej, polskiej
bazy naukowej na Antarktydzie.

— Powiedział Pan „tym razem”, a
wczorajsze wyprawy? O ile wiem, uc-
czestniczył Pan w kilkunastu eksped-
ycjach na północny krąg polarny...

— Ale zawsze były to wyprawy
wyłącznie w rejon Arktyki. Nie byłem
nigdy na Antarktydzie, choć o tym
wciąż marzę. Ale wreszcie... Era-
tem natomiast udział w jedenastu eka-
pedycjach naukowych — na Spitsber-
gen, do Wschodniej Grenlandii, na
Wyspie Jan Mayen, na Spitsbergenie
m. in. przygotowaliśmy miejsce do
założenia naszej stacji (w fiordzie
Hornsund), która później przez wiele
lat kontynuowała badania i została je-
znowo do przyszłego roku. Dodam jesz-
cze to, że uczestniczyłem w eksped-
ycjach, organizowanych zarówno przez
Polskę, jak i Norwegię oraz Danię.

— W jakim rejonie Antarktydy u-
mieszczeni są stacje badawcze, do
której wybiera się Pan w listopadzie?

— W Archipelagu Sztetlandów Po-
łudniowych, w Zatoce Admiralicji na
Wyspie Króla Jerzego. Jest to stacja,
składająca się już dzisiaj z kilkunastu
budynków. Wkrótce znaczenie się ona
powiększy, bowiem razem z 25-osobo-
wą ekipą naukową wyjeżdża na
Antarktydę także ekipa budowlanych.

— Czy placówka PAN służy także z in-
nymi stacjami naukowo-badawczymi?
— W odległości 30 km znajduje się
radziecka i chilijska stacja meteorolo-
giczna.

— Pan Profesor jest koordynatorem
zagadnień geologicznych, jeśli idzie o
badania naukowe na Antarktydzie.
Czy w grupie, z którą Pan wyjeżdża
na okres 5 miesięcy, będą naukowcy
z Krakowa?

— Nie. W przyszłości dopiero myśli-
my utworzyć ekipę z naukowców pre-
zentujących różne dziedziny nauki. I
wtedy ekspedycję uzupełnią krakow-
scy uczeni.

— Na czym koncentrować się będą
badania polskich naukowców na An-
tarktydzie?

— Jeśli chodzi o zagadnienia z re-
jonu nauk o ziemi, program przewi-
duje badania w dość szerokim zakre-
sie.

REPORTAŻ „TRYPTYK Z WRONIEJ” (GAZETA 24,
25. IX 1977) WZBUDZIŁ PROTEST BOHATEREK,
MIESZKANIEK ZAKŁADU WYCHOWAWCZEGO, CZY-
TELNIKOM, KTÓRZY NIE BARDZO TEKST PAMIĘ-
TAJĄ, PRAGNĄC PRZYPOMNIEĆ, ŻE ZAWIERAŁ ON
W FORMIE „TRYPTYKU” TRZY OBRAZY Z ŻYCIA
ZAKŁADU, CZYLI — MÓWIĄC W SKRÓCIE — ZA-
PIS PROBLEMÓW WYCHOWAWCZICH, REAKCJE
ZE SPOTKANIA DZIEWCZĄT Z AUTORKĄ KASJĄ
„POZA GRANICĄ SKARGI” ORAZ REFLEKSJE NA
KANWIE MŁODZIEŻOWEGO PRZEDSTAWIENIA RO-
MEA I JULII. TAKA KOLEJNOŚĆ OBRAZÓW NIE
BYŁA OBYWISTOŚCI PRZYPADKOWA: CHODZIŁO O
ODWIERNIENIE PRZEMIAN W PSYCHICE
WYCHOWANEK, O WYRAŻENIE ICH ŻMAGAN Z
WŁASNĄ PRZESZŁOŚCIĄ I WINAMI ICH ŚRODOWI-
SKA.

EWA OWSIANY

„TRYPTYKU” ciąg dalszy

Dziewczęta z Wronieji poczuły się jednak urażone.
W piśmie do redakcji znalazła się informacja, że już przez
trzy lata z rzędu harcerska drużyna domu nosi miano
Drużyny Sztandarowej, o czym świadczą liczne dyplomy.
„Dyplomy te świadczą nie tylko o naszych osiągnięciach
harcerskich — napisano w liście — lecz także sportowych
i wysokiej pozycji naszego domu we współzawodnictwie
z Domami Dziecka. W ubiegłym roku nasz dom zajął
II miejsce w skali województwa”. Pretensja dotyczyła
pominięcia tych spraw w reportażu. W liście wspomnia-
no także, że mieszkanki domu były inicjatorkami wie-
czorku dla emerytów i rencistów w dzielnicy Podgórze,
a także iż udzielały się społecznie nie tylko na terenie
zakładu, lecz również na zewnątrz np. Dom Starców, Hu-
fiec Podgórze, Wydział Oświaty, Dom Małego Dziecka.
„Wszystcy, którzy odpowiedzieli nam dom wyrażali o nas
zaświeżone pozytywne zdanie” — napisały wychowanki za-
kładu — atakując dobrą intencję i prawdziwość
dziennikarza. Co na to odpowiedzieć?

Jestem znowu na Wronieji i słucham: to nieprawda, i
tamtę nieprawda. Moje bohaterki zaprzeczają faktom,
których przecież nie wymyśliłam dla sensacji. Nie z wy-
obraźni pisałam o skutkach naszych społecznych win i

mam notatki robione w trakcie zbierania materiału. No-
tatkę bardzo dokładnie. I może dlatego dyskusja powoli
zmienia akcenty. Zarzut kłamstwa ustępuje innemu: po
co to było ujawniać? I dlaczego tak a nie inaczej?

— Napisała pani wszystko, że o nas a nie o nas? —
mówi jedna z dziewcząt. — Dlaczego przykładałyśmy
tylko naszych win, a nie przypisów? Czy, opiekunkach,
gdzie winę ponosi środowisko? — pyta druga. — Długo-
go pani poruszyła nasze sprawy rodzinne, to niedopusz-
czalne — mówi trzecia. — Przez panią zabroniła stude-
ntom korzystać z naszych akt i jak oni teraz napiszą pra-
cę? — martwi się czwarta. — Dlaczego nie dała pani
artykułu do sprzeczania w Kuratorium? — atakuje pią-
ta. — Dlaczego tekst o sztuce Szekspira przepięła pani
wytykami o naszych nieszczytaniach? — woła następna,
a za nią inne o odpowiedzialności osobistej dziennika-
rza, o mentalności czytelników. I, że zdjęcia do niczego.

Ważymy, że wazna żywa reakcja jest zjawiskiem w su-
mie dobrym, bo dowodzi, że dziewczyny mają ambicję,
i że wazs dom nie jest wam obojętny, łącznie z harcer-
stwem, szkołą itp.

Chcę jednak abyście zrozumiały, że ja nie pisałam
monografii o domu na Wronieji. Ze nie to było moim
zamiarem. Moim zadaniem było oddanie wewn-
trznego nurtu refleksyjacji, a także ukazanie spo-
łeczństwa, jak bardzo jest winne wielu prawdomów (nie
urojonym) dramatowi dzieci. Wiem coś o tym i z innych
źródeł: jestem ławnikiem Sądu Rodzinnego i widzę, jak
niebezpiecznie narasta lawina społecznych zaniedbań.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Zderzenia



z Temidą

Pan
i
jego
panie

mu ja znajomość z panią numer 3 — czyli Ireną
G. Ow związek zapowiadał się wielce obiecują-
co...

Irena G. była od swego adoratora o całych 10
lat starsza, więc czyniła uszczupłą, by chłopca
zatrzymać na dłużej przy sobie. Gościła go w
mieszkanie, jak mogła, najeżdżała, dopusz-
czając do łask wieści. Niestety, wybranie
pożyczonej doręczycielki okazało się prawdziwym
nieudzielnikiem.

Nie potrzebował zbyt wiele czasu, by zoriento-
wać się, że ten cały gorący flirt przyniesie mu
może materialne korzyści. Gdy już dostatecznie
spenetrował mieszkanie, gdy rzeczucho skalku-
lował szanse, przysięgał do prymitywnej mo-
dły (ale przecież skutecznej) ofensywy. Długo nie
stał się właścicielem okrągłej sumki w wysoko-
ści 7500 zł.

Pani posłała przykładowo do pracy, pan został
w mieszkaniu. Nie bawiąc się w zbędną cere-
glię, używał drzewcika jednej z polek sta-
ji i dobrał się do złota. Zabrał obrączki oraz pier-
ścionek i poszedł do niego pohlądować. Z pa-
nią udawało mu się już tyle razy, dlatego
wciąż nie miałoby się udać i tym razem? Sprze-
dał złoto przypadkiem nabywcę i był z siebie
bardzo zadowolony.

Na nieszczytne złodziejki, Irena G. okazała
kobietą przedsiębiorczą. Jakiejś tam gorące unie-
stieniamy, ale złoto jest złotem i tyle.
Właścicielka biżuterii zawiadomiła o swojej stracie
miliście.

Sznał więc Stanisław Z. przed sądem, niewie-
le umięgając powiedział na swoje usprawiedliwie-
nie. Ponieważ był rezydencją, na pobliskiej
Temidzie liczył nie mógł, i rzeczwiście, tym ra-
zem skazany został na 2 lata i 6 miesięcy po-
zbawienia wolności oraz 15 tys. zł grzywny.

(HAN)

ADAM OGORZAŁEK

PANORAMA



NOWEGO SĄCZA

stolicą regionu pięknego, wspaniale
przez naturę wywianowanego.

Darzymy Nowy Sącz sympatią i dla-
tego wiele od niego wymagamy. Chce-
my np. wiedzieć, czy mądrze wykorzy-
stuje on swą szansę po reformie admi-
nistracyjnej kraju? Pytamy dzisiej-
szych włodarzy miasta, jak wykorzy-
stują swe uprawnienia by trafnie ste-
rować jego rozwojem, czym się mogą
po dwóch latach pochwalić, a co im
spędza sen z oczu?

I zaczyna się w sądeckim Ratuszu
rozmowa, która mogłaby się odbyć w
wielu starych, polskich miastach legi-
tymujących się długim rodowodem, ale
ubogich pod wieloma względami. Nie
można tego w pełni porównać, bo historia
bywa ucząliwym bagażem. Są miasta,
którym ona ciąży. Nowy Sącz jest tak-
im właśnie przypadkiem.

MÓWI PREZYDENT MIASTA, WIE- SŁAW OLEKSY:

— Wskaźnik zagęszczenia na kilometr
kwadratowy był u nas większy niż w
Krakowie. Stąd niedawna decyzja, by
podwoić obszar miasta. Rozszerzenie gra-
nic Nowego Sącza pociągnęło konieczność
przygotowania nowych opracowań urba-
nistycznych. Ale życie jest życiem i od
razu po utworzeniu województwa wylo-
nił się koszmarny problem wody pitnej.
50-tysięczne miasto potrzebowało 200 lit-
rów wody na sekundę, mieliśmy zaledwie
120. Postępująca erozja dna Dunajca,
11-kondygnacyjne budynki na osiedlu Mil-
lenium pobawione wody, telefony od-
tęperowane mieszkańcami...

Weszliśmy spychaczami w rzekę, prze-
rodziliśmy ją, budowaliśmy most prze-
pływowy i studnia.

Równocześnie: 600 rodzin czekało na
mieszkanie z budownictwa rad narodo-

MÓWI I SEKRETARZ KM PZPR, JAN KOSZKUL:

— Uchwala Egzekutywa KW w spr-
wie kierunków rozwoju Nowego Sącza
dała miastu oddech i nakreśliła per-
spektywy. Wśród nabrzmiałych proble-
mów, o których mówi prezydent, udało
się niejako pchnąć do przodu. Robimy
mimo wszystko dużo i nieźle. Zakłady
Ceramiki Biegonice-II osiągnęły pełną
zdolność produkcyjną trzy miesiące przed
terminem. Nasza garmatnia zdobyła
pierwsze miejsce w kraju dzięki podwoi-
eniu produkcji. Przemysł nowosądecki bo-
rykający się z kłopotami, jakich nie
oszczędzają mu kooperanci, wykonuje
zadania planowe. Jeśli przyszła fabryka
domów osiągnie wydajność tysiąca miesz-
kań rocznie, upomamy się z mieszkani-
wym głodem. Bezradni jesteśmy nato-

(CIAĞ DALSZY ZE STR. 3)

CHCĄC WSTRZĄSNĄĆ CZYMIS SUMIENIEM, nie można tuzować prawd niewygodnych. Stąd tych kilka drastycznych przykładów, których nie zaważałam się podać. Stąd czerpanie z akt, przecież bezimienne. Pytanie, jakim prawem sięgnęłam do spraw rodzinnych? Prawem dziennikarza usiłującego jak najlepiej z życia zobaczyć, zrozumieć i przekazać. Dla dobra społecznego. Aby jak najmniej osób musiało w przyszłości trafić do zakładów wychowawczych.

A, że nie ograniczyłam się jedynie do przykładów waszej, jak to nazywacie, „ciekawej przeszłości”, lecz również i — przede wszystkim! — włączyłam dokumenty środowiskowych win i przypadków losowych — świadczy dobitnie sam tekst reportażu. Przeczytajcie dokładnie. I ta dziewczyna z kurnika, kompletnie pozbawiona opieki, i ta płacząca się po zakładach od małego dziecka. I pytanie pod adresem niejednej rodziny: kto tu powinien być izolowany. I komentarz do zwierzeń pisarki: „gdyby zło, które jest w nas, nie miało tytułu okrzyku, nigdy byśmy nie podpadli”...

To samo dotyczy ogólnego zarzutów: nie przeczytałam, nie o sobie dobiegło. I ten zarzut jest chybnym. Piszę to nie po to, aby się tłumaczyć, ale, żeby choć trochę odwrócić wasze myśli, kurczowo uciepione poczuciami krzywdy. Przecież dobrze napisałam o gościnności Krysi, o uczuciach matczyńskich Kasi, o serdeczności jednej z was wobec Oci. Dobrze napisałam o uczestniczkach wieczoru autorskiego Ireny Kowalczyk. Ukazałam mądrość rozmowy, wasze głębokie i wnikiwe pytania świadczące o zrozumieniu izolowanego świata kalek. Podkreśliłam fakt, który nie pozwolił wam przerwać rozmowy z gośćmi, nawet wobec pokusy

EWA OWSIANY

„TRYPTYKU” ciąg dalszy

„Kobry”. Dobrze napisałam o wychowawczyń, i jeśli czujecie się dotknięte zestawieniem jednej z nich z czarującą postacią Madzi Brzeskiej z „Emancypantek” — to już naprawdę nie mam słowa. Byłam i jestem pełna uznania dla ludzi, którzy podejmują trud wychowania dzieci, a szczególnie dla tych, którzy też w sprawie oddają swoje osobiste życie prawie bez reszty. To o waszym domu napisałam, że dał społeczeństwu sporo psychologów i pedagogów, wzorowych żon i matek. Podniosłam przy tym wiele problemów do rozwiązania w oświacie. Wszystko po to, aby jak najlepiej znalazło się wśród was osób po prostu wychowanych do szczęści. Ale i do obowiązku, jakie stawia życie.

Dobrze napisałam o waszym teatrze. O próbach w Teatrze Słowackiego. O pasji aktorskiej. Pisałam o tym z sympatią i z podziwem. Ten mój podziw widoczny jest — o paradoksie! — w tym, co atakuję. W przepięknych teatralnych scen wystawkami o waszych osobistych tragediach. Te wystawki zawierają myśl, że mimo tarapatów i zmartwień, które przeżywaacie jak każdy człowiek (i każdy aktor) stać was na wysiłek znakomitej gry.

Przecież ta moja sympatia jest tak wyraźna, że nie potrzeba znać sztuki interpretacji tekstu literackiego, aby dostrzec, że nie ma tu żadnej ironii. A ten, choć trochę zna owe reguły — dojrzy jeszcze więcej w układzie tryptyku stopniującym akcenty: od ciemniejszych po jasne, czy w symbolice muru. Zauważcie, początkowo świat za murem wydał mi się niechętny, zamknięty w swej tajemnicy, aby potem, przy trzeciej wizycie, stać się bliskim i przyjaznym światem.

PYTANIE WRESZCIE, co rozumiałam przez ostatnie zdanie reportażu. Nic więcej niż to, co zawarłam parę akapitów wyżej, że nie podobna być na trwałe szczęśliwym bez domu. Ze — sanatorium czy zakład, to miejsce przelotne. A tak naprawdę, to każdy tęskni do swojego stołu pod lampą.

Nie więcej nie mam do dodania. Chyba tylko fragmenty reportażu, przeczytane na spotkaniu, które, tak mi się wydaje, jakoś niektórym trafiły do przekonania. Naturalnie, zawsze mogą zaprzeczyć.

Wsunie napisałam „Tryptyk” po to, aby w dorosłym czytelniku pogłębić:

- POCZUCIE WSPÓŁODPOWIEDZIALNOŚCI ZA NASZE SPOŁECZNE WINY,
- ŚWIADOMOŚĆ FAKTU, ŻE TU, NA WRONIEJ, POMAGA SIĘ WYCHOWAĆ, ABY WRÓCIŁY DO NORMY ETYCZNEJ I SPOŁECZNEJ.

I cieszę mnie słowami jednej z was, która po spotkaniu podeszła i powiedziała: Ja panią rozumiałam. Nie wszystko, ale rozumiałam.

P O KILKU LATACH studenckiego

znajdu przychodzi do oczekiwania z utęsknieniem pora: student staje przed komisją egzaminacyjną, odpowiada na pytania związane z przedstawioną pracą dyplomową i po kilkunastu lub kilkudziesięciu minutach zostaje „panem magistrum”. Komisja gratuluje zdobycia stopnia naukowego i życzy pomyślności. Nowo kreowany magistrus rusza w świat...

Często spotkać można się z opinią, że w naszym kraju istnieje nadprodukcja absolwentów wyższych uczelni. Są tacy, którzy wręcz twierdzą, że za parę lat więcej będzie magistrów, niż ludzi nie posiadających cenzusu wyższego wykształcenia. Oczywiście absurdalność takich „pewników” nie wymaga dowodzenia choć faktem jest, że mimo wielu przeobrażeń — w dalszym ciągu na magistrów patrzy się w sposób „obowiązujący” przed kilkudziesięciu laty. Wiele więc uważa, że każdy absolwent szkoły wyższej stworzony jest do zajmowania co najmniej wysokich, jeżeli już nie najwyższych stanowisk. Nie zdobyła sobie bowiem prawa obywatelstwa prosta praca, że tam, gdzie jeszcze wczoraj wystarczało wykształcenie średnie — dzisiaj obowiązują wyższe. Zmienia się nam ten świat szybciej, niż jesteśmy to w stanie pojąć...

Dane statystyczne jednoznacznie wskazują, iż przekonanie o magisterskiej nadprodukcji do mitów należy zaliczyć. Z drugiej jednak strony, stopień nasycenia wysoko kwalifikowaną kadrą w różnych regionach kraju jest niepokojąco nieproporcjonalny. Są ośrodki — a więc duże miasta — gdzie o pracę dla magistrów rzeczywiście trudno, obok jednak wyliczyć można wiele regionów z prawdziwym utęsknieniem czekających na oferty płynące od uniwersyteckich absolwentów. Ci ostatni często nie kłaniają się do wyjazdu na tzw. prowincję, decydując się nawet na podjęcie zatrudnienia, niepodległego z posiadanym wykształceniem — ale za to dającego gwarancję „zaopiekania” się w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Wrocławiu czy Poznaniu. Taki stan rzeczy doprowadza do paradoksu: przy braku kadrowych w skali kraju, rzeczywiste spotkania się z regionalną nadprodukcją magistrów.

Planisci zatwierdzające limity przyjeżdżają na poszczególne uczelnie, uwzględniają — rzecz jasna — zapotrzebowanie na absolwentów szkół wyższych, zgłaszane przez gospodarkę narodową. Tymczasem owe planowe założenia pozostają częstokroć pobożnymi życzeniami i teoretycznymi ustaleniami, niebyleż wiele mającymi wspólnego z rzeczywistością.

Pojęcie alkoholizmu jako choroby istnieje od dawna, właściwie ok. 1840 roku zrodziło się w Polsce jako „alkoholizm przewlekły”. Światowa Organizacja Zdrowia potwierdziła tę teorię, dodając, że skoro jest to choroba — to trzeba ją leczyć.

Psychoneurologi dostrzegają u pacjentów alkoholików stany uciążliwe fizyczne i psychiczne. Alkoholizm powstaje nader często u nerwiczów, zakompleksionych, nieraz bywa traktowany przez nich jako „lek przeciwbólowy”, spotyka się go u ludzi z zaburzeniami osobowości, niedostosowanych, u schizofreników, u ludzi cierpiących na psychozy maniacko-depresyjne. Na stany depresyjne zwracają lekarze największą uwagę, są one częstym zjawiskiem przy napiętym odstawieniu alkoholu.

Wzrost tolerancji na alkohol (tzw. „mocne głowy”) trwa krótko, po czym następuje szybki spadek i psychiczne oraz fizyczne uzależnienie. Organizm zaczyna przejawiać reakcje patologiczne. Przekroczenie barier jest trudne do uchwycenia — nie wiadomo, w którym momencie ztraca się samokontrolę. U alkoholików często występują zaburzenia snu, omamy, psychopatologiczny lęk przed czymś nieokreślonym. Dolegliwości fizyczne przejawiają się uczuciem „suszności”, bólami głowy, drżeniem rąk, występowaniem bólei brzucha, nadmierne pocenie się (zespól „kaca”). Objawy te sygnalizują niebezpieczeństwo delirium... Psychoneurologi przyjmują dla tych objawów termin „zespół abstynencyjny”, powstają one bowiem najczęściej w okresie trzeźwienia — one to głównie powodują nawroty do alkoholu.

Przeciw zaborczości pustyni

Plaga stałego rozrostu obszarów pustynnych na świecie, pociągająca za sobą rocznie utratę 5,7 mln ha powierzchni rolnej — oto tematyka międzynarodowej konferencji zwolnionej dla tych objawów termin „zespół abstynencyjny”, powstają one bowiem najczęściej w okresie trzeźwienia — one to głównie powodują nawroty do alkoholu.

Około 1500 ekspertów ze stu krajów i organizacji międzynarodowych rozpatrzył i przedyskutował przygotowany przez specjalistów „Plan akcji przeciwko rozszerzaniu się pustyni”. Wśród 20 zaleceń tego planu, na czoło wybiega się poprawa wykorzystywania obszarów rolnych, stworzenie systemu zabezpieczenia przeciwko ryzyku posuchy, podniesienie poziomu rolniczych technologii rolniczych oraz szeroka pomoc międzynarodowa. W tym ostatnim punkcie zapowiada się ostra dyskusja, gdyż — jak uczy doświadczenie — zamożne kraje uprzemysłowione, których problem ten nie dotyczy bezpośrednio, tylko bardzo opornie otwierają swe skiełki na pomoc dla zagrożonych.

Stawka na tornado

Naukowcy-energetycy coraz więcej uwagi poświęcają możliwościom wykorzystania energii wiatru. Znałe są przykłady konstruowania wielkich wiatraków-elektrowni (m. in. w Danii, Szwecji, USA). Na inny pomysł wpadł dr James Van (USA), proponując wykorzystanie do napędu turbin



Tak dzisiaj działa tornado.

ROZMAI- TOŚCI

ta jest zamknięta. W wytworzonym dzięki takiemu ustawieniu sztucznyemu tornado następuje spadek ciśnienia, co z kolei powoduje gwałtowne zasysanie powietrza przez otwory umieszczone w podstawie wieży. To zasysane powietrze napędza ustawioną pionowo turbinę powietrzną połączoną z generatorem energii elektrycznej.

Przyczyną zlodowacenia?

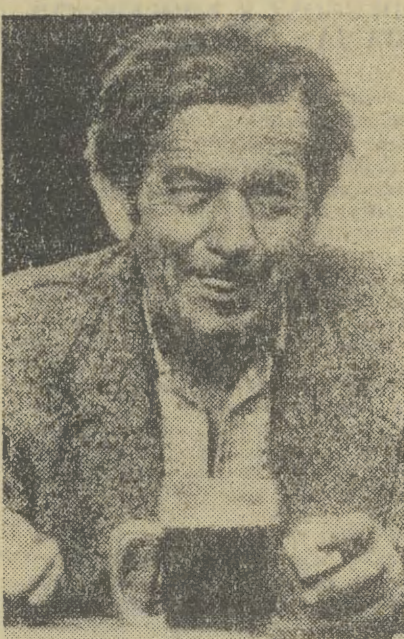
Naukowcy szukają wyjaśnienia przyczyn wielkich zlodowaceń, jakie na-

WALERIA KORYCKA

Czy TO choroba?

RÓŻNIE LUDZIE PIJA. Niektórzy miewają dłuższe, często wielomiesięczne okresy abstynencji, po których ponawiają się „przydniówki”. Praktyka wykazuje, że tacy pacjenci łatwiej dają się wyleczyć. Inni piją stale, chronicznie i są oporni na zabiegi medyczne. Odrębnie przedstawia się ta sprawa u krajach romańskich — gdzie wskutek powszechnie używanych napojów niskoprocentowych ludzie chodzą stale na lekkim „rauszu”. Lekarze obalają rozpowszechnioną weraję o zdrowotnych cechach koniaku — ma dużo fuszi, szkodzi na wątrobę, żołądek...

Alkoholizm — istnieje już taka specjalizacja w medycynie (w Polsce wyłoniła ją psychiatria), przynajmniej podział alkoholizmu na fazy. Pierwszą fazą jest picie o charakterze towarzyskim — przy którym często się zdarza „urwanie filmu”. W drugiej fazie ludzie zaczynają szukać pretekstów, okazji do picia — nieraz uchodzą tu w grę konflikty z otoczeniem. Jeśli są to nerwicy, ludzie z zaburzeniami osobowości — sprawa dla lekarzy jest jasna. Ale... istnieje grupa ludzi, u których niczego nie można się dotknąć. Niektórzy badacze przyjmują, że są to ludzie niedoadaptowani do rzeczywistości, środowiska, otoczenia. Wbrew opinii, alkoholizm nie jest dziedziczny, przejmując się raczej rodzinny model życia. Problem „alkoholizm i seks” wiąże się z występującymi przy nadużywaniu alkoholu zaburzeniami



ALKOHOLIZM

zreniam, potencji, z niechęcią partnera(ki) do współżycia, z patologiczną zadrącością — tzw. „zespół Otelia” jednak prawie nigdy nie występuje u kobiet.

W ostatniej fazie następuje psychodegradacja, z którą uczuć wyższych, brak zainteresowań przy obniżeniu się tolerancji alkoholu. Organizm odczuwa ustawiczny jego brak, występują psychozy.

Pszczelętnie grupy ludzi pijących mają swoje własne modele picia. Młodzież pije „non-stop” — panuje tu moda na upijanie się — i szybko przechodzi uzależnienie. Alkoholizm młodzieży — to poważny problem medyczny, społeczny i ekonomiczny. Kobiety częściej piją samotnie i kryją się z nałogiem, u kobiet trudno jest ustalić moment przekroczenia bariery.

Niektórzy lekarze stosują u leczonych alkoholików — metodę picia kontrolowanego, utrwalając w nich przekonanie o możliwości picia i tylko przy specjalnych okazjach. Często się to udaje. Angielska teoria przyjmuje picie w domu pod kontrolą żony.

GEOGRAFIA ALKOHOLOWIZMU, opracowana dla Polski przez Instytut, wykazuje rejony, w których najwięcej się pije — co kryje się z wyższym odsetkiem przestępstw i innych objawów patologicznych. Z reguły są to tereny o większych ruchach migracyjnych.

Medycyna dysponuje słabym arsenałem środków przeciwdziałających, preferując psychoterapię. Brak środków leczenia każe stawiać na profilaktykę — szczególnie ważną wśród młodzieży — i na urabianie opinii społecznej oraz na wytyczanie ekonomicznych wskaźników szkodliwości alkoholizmu. Taki też cel miało wspomniane na wstępie sympozjum.

PAŃSTWOWY ARBITRAŻ GOSPODARCZY

Okręgowa Komisja Arbitrażowa w Krakowie... Instytucja niewielka, raptem 35 pracowników (w tym 17 arbitrów), ale jakże ważna. OKA wkracza we wszelkie spory z tytułu nierzetelności umów, zawieranych między przedsiębiorstwami, w spory dotyczące opóźnień realizacji obowiązków gospodarczych itd.

Kto chce przyjrzeć się co hamuje nasz rozwój gospodarczy — niech przyjdzie właśnie tu. Wystarczy kilka słów rozmowy z którymś z arbitrów o jakiegokolwiek z aktualnie prowadzonych spraw — i rośnie niepokój: „Ile ambitnych zamierzeń nie udało się nam w pełni zrealizować z powodu czyjejś niekompetencji, nieuwagi, kunktatorstwa... Ile przepisów omija się wcale nie dla dobra sprawy, ile zasad się łamie w imię zasad własnego wygodnictwa...”

O godzinie 14.00 w dniu 6 października br. rozporządza się zebranie sprawozdawczo-wyborcze tutejszej POP. Referat, wybór komisji skrutacyjnej i wnioskowej, kilka spraw porządkowych — i dyskusja. Dyskusja, która nie sposób oddać tutaj w całości, ale która od pierwszych słów „stawia na baczność” dziennikarską uwagę. Każdy głos odśladnia mechanizmy hamujące rozwój gospodarczy, przyczyny niepokojów społecznych i obywatelskich, każdy trafia w sedno. Zebranie odbywa się dzień wcześniej — niż IX Plenum KC PZPR. Gdy na drugi dzień porównuje sprawy poruszone w plenarnej dyskusji i referacie z głosami arbitrów dostrzegamy wiele zbliżeń. I choć arbitrzy mają wiele materiałów, dowodzących, że gdy się chce — można robić dużo i dobrze wiele przykładów sukcesów i dobrej działalności gospodarczej — z ich głosów w dyskusji wynotowuje głównie uwagi krytyczne. Bowiem, gdy to, co niepokoi, co wadliwie działa ujawnia się publicznie, istnieje szansa społecznej i obywatelskiej kontroli, szansa właściwej reakcji na krytykę — a zatem szansa poprawy.

GŁOS Z SALI: Załatwiamy średnio dziewięć i pół tysiąca spraw z terenu trzech województw: krakowskiego, nowosądeckiego, tarnowskiego. Już same proporcje rodzaju tych spraw wskazują na to, gdzie tkwią największe kłopoty naszej gospodarki. Pięćdziesiąt procent, to tzw. przewoźniki, czyli wszelkie sprawy wynikłe z wadliwego funkcyj-

Z PARTYINEGO

DOROTA

TERAKOWSKA

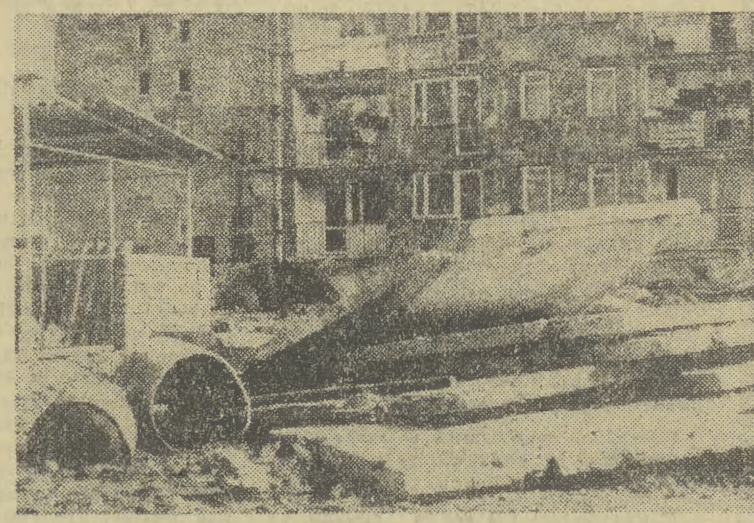
ZANIM

nowania naszego transportu, zwłaszcza kolejowego. Transport ten może sparaliżować nawet najlepszą działalność zakładów pracy. Trzydzieści siedem procent spraw, które rozstrzyga nasi arbitrzy, to wszystko, co dotyczy rynku, jego zaopatrzenia itd. I wreszcie trzecia grupa spraw, do niedawna najwięcej, ostatnio systematycznie malejąca: spory o nieterminowość czy wadliwość wykonywania inwestycji. Ilość ich zmniejsza się, bowiem partia i rząd ograniczyli liczbę inwestycji do rzeczywistych najważniejszych. Nasza Komisja od paru lat zajmuje czołowe miejsce w kraju pod względem sposobu i terminowości orzecznictwa. Polowa arbitrów należy do partii. To nasza POP zaimponowała ideę, aby arbitrzy — oprócz wkraczania w sprawy już zaistniałe — prowadzili także działalność profilaktyczną i sygnalizacyjną. Nie możemy czekać, aż zakłady czy instytucje przyjdą do nas rozstrzygać swoje spory. Musimy wkraczać wcześniej, sygnalizując gdzie rodzi się zło, musimy dochodzić do jego źródła, instruować o sposobie postępowania, które pozwoli w przyszłości uniknąć takich spraw.

GŁOS Z SALI:... arbitry dziś to działacze polityczno-gospodarczy, a nie tylko funkcyja zawodowa...
GŁOS Z SALI:... ważny pod uwagę zaopatrzenie rynku, czyli to co ludzi dziś najbardziej boli. W grę wchodzi tu dwie strony: producent i handel. Umawiają się oni o sposobie dostaw danego towaru, z reguły na okres kwartału. Jednak nie każde przedsiębiorstwo dba, czy towar w okresie tych 3 miesięcy dochodzi do sklepów systematycznie. Niektórzy sądzą, że jeśli — po prostu w zgodzie z umową — przyjdzie raz na kwartał, to wystarczy. I tak też postępują: dostarczają go raz tylko i to pod koniec kwartału. A całe trzy miesiące ludzie słusznie narzekają. Wniosek: musi się kontrolować wykonywanie umów na bieżąco, z tygodnia na tydzień. Nie wystarczy do tej kontroli sami arbitrzy. Muszą nam pomóc inne instytucje i urzędy, społeczni kontrolerzy, a zwłaszcza sami handlowcy. Dla dobra klientów nie można tolerować takiego trybu dostarczania towarów.

GŁOS Z SALI:... rynek dezorganizują też braki jakościowe. Mimo że ostatnia pięciolatka ma być pod znakiem poprawy jakości, nie każdy producent skutecznie przeciwdziałal brakom.

GŁOS Z SALI:... w dawnym ZURIT, który obsługuje teraz teren trzech województw zgłoszonych jest do naprawy w ramach gwarancji około 1000 kolorowych, drogiej telewizorów z importu. Niestety, nie ma części. Trzeba ludziom zwracać pieniądze. To samo jest niekiedy w przemyśle samochodowym. Samochody się sprzedają, ale części nagminnie brakuje. Złamana jest zasada, że dopóki jakiś artykuł czy sprzęt jest produkowany, tak długo muszą być produkowane w odpowiedniej ilości części zamienne. Sygnalizujemy te sprawy, ale to za mało. Musi za to odpowiadać resort i zjednoczenia — skoro na produkcję nie zawsze można polegać. Mamy dowody na to, że, gdy się chce, to części nie brakuje. Trochę dobrej woli i odpowiedzialności...



...oddawano budynki mieszkalne bez elewacji.

JANUSZ HĄNDEREK

W TYCH DNIACH minęła 50 rocznica pamiętnego wydarzenia, jakim była premiera pierwszego filmu dźwiękowego wyświetlanego w październiku 1927 r. pt. „Śpiewak Jazzbandu” ze słynnym pianistą Al Johnsonem w roli tytułowej.

Z HISTORII FILMU

«TALKIE» MA 50 LAT



Był to początek prawdziwej rewolucji w „niemym” dotychczas przemysle filmowym, zaś w kilka lat później „talkie” czyli film „mówiony” opanował ekrany całego świata. Na pamięć tego wydarzenia hollywoodzka „fabryka snów”, której gława od wielu już lat wygasta, stała się widowiskiem spotkaniem gwiazd-weteranów. Wiele z tych gwiazd, ongiś sław „wielkiego niemowła”, musiało pożegnać się z karierą filmową, gdyż nie mieli oni warunków głosowych sprostających wymogom „talkie”. Nie wszyscy również umieli przestawić się na zupełnie nowy rodzaj gry, eliminujący zwłaszcza przesadną mimikę oraz ograniczający ruchy na planie, co było uwarunkowane rozmieszczeniem mikrofonów. System nagrań był początkowo bardzo prymitywny i wielu aktorów nie mogło rozpoznać swych zniekształconych głosów.

Poważny problem ze swym głosem miał np. słynny gwiazdor filmu niemego, John Gilbert, partner Greta Garbo, który z tego powodu szybko zniknął ze sceny. Inni aktorzy mieli trudności związane z akcentem europejskim, co było powodem

zakończenia kariery, m. in. Vilmy Banky oraz naszej słynnej rodaczki Polli Negri. Janet Gaynor, gwiazda zarówno filmów niemych i dźwiękowych przypominała, że wielu aktorów zrezygnowało z udziału w „talkies”, ponieważ nie mogli przyzwyczoć się do bliskości kamery, będącej „wciąż” filmem dźwiękowym. Zarówno pierwsze kamery korbowe, jak późniejsze motorowe, wywierały tyle hałasu, że według określenia Williama Demaresta, menagera Al Johnsona w „The Jazz Singer”, operowanie kamerą po kilkunastu minutach „wykańczało” wielu operatorów.

Słynna ongiś gwiazda wytwórni Metro Goldwyn Mayer, Anita Page, przypominała pierwszy okres po wprowadzeniu „talkies”, powiedziała: — Zapanowało ogólne zamieszanie. Głosy brzmiały przeważnie za wysoko, wykonawcy byli zdenerwowani i zdezorientowani, niepełni swej dalszej kariery.

Raoul Walsh, reżyser nakręconego w 1928 r. w Utah film „W starej Arizonie” („In Old Arizona”) oświadczył, że „talkies” posiadały zupełnie inne zadanie przed aktorami i wyeliminowały wielu wykonawców. W filmie niemych jeżeli potrzebny był ktoś do zagrania np. roli sprzedawcy, można było po prostu posłać go na miejscowego sprzedawcę i powierzyć mu tę rolę — powiedział Walsh.

FILM DŹWIKOWY nie tylko radykalnie zmienił kariery wielu gwiazd, ale przesądził również o fortunach poszczególnych wytwórni. I tak np. studio „Warner Brothers”, należące do rzędu zupełnie skromnych w dobie filmu niemego, o dochodach nie przekraczają-

cych 30 tys. dolarów rocznie, już w dwa lata po zapoczątkowaniu „talkies” miało roczny dochód w wysokości 17 mln dolarów. Jedyny, żyjący z czterech braci Warner, Jack, mianowany został z okazji rocznicy honorowym prezesem „Motion Picture Association”.

Niektórzy historycy sztuki filmowej uważają, że dźwięk uratował przemysł filmowy. Publiczność — ich zdaniem — była już znęcona filmem niemy i dźwiękowiec wprowadził ożywienie, stając się jednym ze środków masowej rozrywki w dobie lat kryzysu. Inni natomiast są zdania, że w okresie 1928—1931 nastąpiło osłabienie tempa rozwoju sztuki filmowej na skutek wprowadzenia dźwięku. W USA i Europie zachodniej film powrócił do przenoszenia na ekran widowisk teatralnych i rewiowych. Dialog niweczył rytm filmu i wartości wizualne kina niemego.

JEDNAK już na początku lat trzydziestych twórcy filmowi zaczęli synchronizować słowo mówione z obrazem, zaś pios od tej pory uzupełnia i wzbogaca wrażenia wzrokowe, czego przykładem choćby słynne dzieła Rene Claira’a. Również ilustracja muzyczna, która w filmie niemych była doborowa niekiedy zupełnie przypadkowa, obecnie zostaje ściśle połączona z obrazem, przekształcając się w samodzielny środek wyrazu. Pod koniec lat trzydziestych, dzięki pełnemu i artystycznemu wykorzystaniu dźwięku, filmy nabrały nowych walorów i nie tylko bawiły i wzruszały, ale coraz częściej skłaniały do przemysłu.

(MD)

Tajemnice „Ostatniej wieczery”

Ostatnio amerykańscy konserwatorzy dokonali ciekawych odkryć w toku prac restauratorskich nad „Ostatnią wieczerzą” Leonarda da Vinci. Szczegóły też, ujawnione za pomocą najnowocześniejszych środków technicznych, okazały się bardzo przydatne dla historyków sztuki w celu precyzyjnego określenia różnic między oryginałem dzieła, a jego obecną wersją.

Wkrótce po ukończeniu dzieła przez Leonarda da Vinci w 1497 roku, farby i podkład okazały się niezbyt trwałe położone i zaczęły pękać. W obecnym stanie „Ostatnia wieczerza” tylko w 25 proc. zachowała autentyczne ślady pędzla włoskiego mistrza.

Amerykańscy naukowcy ustalili, że Leonardo da Vinci — jako pierwszy w historii światowego malarstwa — użył podkładu z olejnej białej ołowianej. To właśnie spowodowało uszkodzenie farb. Współcześni mu twórcy malowali freski akwarelę, nałożoną na surowy tynk, zaś Leonardo pokrył ścianę podkładem żywicy mastykowej, co okazało się bardzo niefortunne.

Zdaniem T. Newtona, „Ostatnia wieczerza” i teraz ulega niszczeniu wskutek działania wilgoci, zaś środki podejmowane dla zabezpieczenia dzieła są mało skuteczne.

Nowa piramida Cheopsa

Zespół japońskich archeologów podjął decyzję wznowienia... nowej piramidy w Egipcie na wzór monumentalnych grobowców z okresu Starożytności i Średniego Państwa. Podczas konferencji prasowej, jaka odbyła się w związku z zamierzonym projektem, naczelny archeolog zespołu Sakuji Yoshimura powiedział: — Piramidy egipskie od dawien dawna

Z TEKIE SZPERACZA

stanowiły dla nauki nierozwiązaną do końca zagadką. Jedynym sposobem jej rozwikłania jest wybudowanie nowej piramidy na wzór istniejących w Gizie.

Lokalizacja piramidy oraz szczegóły związane z jej budową omawiane są obecnie z rządem egipskim, który w zasadzie wyraził zgodę na projekt. Jednym z warunków jest jednak usunięcie piramidy po wykorzystaniu jej do celów reklamowych, zdjęć, filmów oraz imprez związanych z 23-leciem telewizji japońskiej — Nippon Television Newtork Corp. (NTV), która finansuje całą imprezę.



W mieście Szekspirowskiej Julii

W tragedii Szekspira „Romeo i Julia” widownia wzniosłych spraw miłości jest słoneczna Weroną, w której po dziś przetrwała legenda o dwóch skłonionych ze sobą rodach i historii młodzieńczej miłości, nie wahającej się szukać ucieczki w śmierci.

Weronę, „Citta di Juliette” nadal patronuje parze legendarnych kochanków, jednak zdecydowanie faworyzuje bohaterkę tragedii, Julię. Dom, uważany za siedzibę rodu Kapuletich stanowi bezcenną pamiątkę, zaś w muzeum znajduje się „nagrodek Julii”. Pamiątki byłyby niekompletne, gdyby zabrakło słynnego balkonu. Zdobci on dziedziniec średniowiecznego gmachu przy Via Capello, nad którym wieściem widnieje napis: „Z tych obojdom ulicy Capello pochodziła owa Julia, przez którą płakało tyle serc szlachetnych i którą opiewali poeci”.

Dla czegoś przede wszystkim Julii? — Nie sądzę, aby Romeo był przez mieszkańców Weronę ignorowany — powiedział historyk sztuki i krytyk teatralny, Bruno Decesco, dodając, że postać Romea sprowadzona została po prostu do roli dogmatycznej. Wynika to być może z faktu, że historycy uważają, iż centralną postacią tragedii powinna być Julia. — Historia pełna jest bohaterów, natomiast niewiele bohaterek. Wszyscy jesteśmy w końcu „Romeami”, Julie natomiast trafiały się niezbyt często — mówi Decesco.

Jakkolwiek nikt naprawdę nie wie, w jakim stopniu legenda miesza się z rzeczywistością, nie ma to najmniejszego znaczenia dla osób przyciąganych magią tego miejsca. Włara w miłość i jej ostateczny triumf przetrwała wieki, czego wyrazem są liczne listy kierowane do... bohaterów Szekspirowskiej tragedii.

GŁOS Z SALI: KŁOPOTA RYNKOWE, ZAKŁÓCENIA W PRODUKCJI I HANDLU, TO CZĘSTO WADLIWY TRANSPORT... Kolej zobowiązuje się dostarczyć przedsiębiorstwu odpowiednią ilość wagonów i nie zawsze robi to w terminie. Kary są śmieszne: 10 złotych za 1 niepodstawiony wagon. Lecą milionowe uszkodzenia, bo forsy, to my mamy dużo. Na kary, jakże każde przedsiębiorstwo stać, ale na wysiłek, żeby dotrzymać terminu — to już nie zawsze.

GŁOS Z SALI: Nasi ludzie pracują w komisjach porozumiewawczych PZU, zajmujących się roszczeniami wynikłymi z nieterminowych przewozów. Tylko w ciągu trzech lat było takich spraw 973. Roszczenia z tytułu nierzetelnych przewozów, to rzeczywiście pięta achillesowa naszej gospodarki.

GŁOS Z SALI:... ja chciałbym o inwestycjach. Niby jest tych spraw mniej, ale nadal są trudne, ot, proszę: Zakład Tworzyw Sztucznych i Farb w Pustkowie k/Debicy zawarł z Wyższymi Zakładami Urzędów Chemicznych umowę na wykonanie aparatury chemicznej do produkcji antymoniowej. Opracowano dokumentację wartości ok. 1,490 tys. zł — i nagie Wyższe Zakłady jednostronnie zerwały umowę, twierdząc, że „mają bardziej priorytetowe zadania dla celów eksportowych”. Pustków zgłosił się do nas, żądając zwrotu kosztów dokumentacji. Nie posłaliśmy na to, że za latwie. Pieniądze na odszkodowanie to my mamy... Oddaliśmy roszczenia o odszkodowanie za dokumentację i żądamy realizacji całej umowy. Dlaczego? Bo Wyższe Zakłady takich umów zerwały około 40 tylko w tym roku. Nasze kary nie mogą być formalne, muszą wychowywać ukaranych, muszą przeszkadzać ich niewłaściwym metodom działania. Rzecz nie może skończyć się na karze. My, arbitrzy musimy niesolidnych uczyć solidności. Niech dany zakład zamiast 40 umów podpisze np. 10 — to zapewne jej wykona.

GŁOS Z SALI:... a fikcyjne odbiory obiektów? Oddaje się niekiedy — fikcyjnie — mieszkania, obiekty przemysłowe, usługowe, handlowe — bo kończy się rok, wykonawca i inwestor chcą dostać premie. I jeszcze próbuje się to przed nami ukrywać. Ot, inna sprawa: oddawano w Krakowie budynki mieszkalne bez wykonanej elewacji. Nakładaliśmy na wykonawców wysokie kary. I co z tego? Zjednoczenie Budownictwa Ogólnego poszło do władz nadzoru, do ministerstwa — i nagle dowiadujemy się, że wszyscy są rozgrzeszeni! Rozgrzeszenia udzieliły władze resortu. Do czego to prowadzi? Wniosek: musimy uczyć władze miejskie i wojewódzkie, władze resortów i zjednoczeń na bezpardonowe wcielanie w praktykę zasady, iż nie wolno przyjmować do użytkowania nie w pełni wykonanych obiektów.

ZEBRANIA

ZRODZIŁ SIĘ ZŁO

GŁOS Z SALI: Mam przykłady pozytywnej terminowej i solidnej realizacji umów, mamy przykłady nierzetelności. Ot, nowosądecki „Glinik” — firma o dobrym imieniu. A jednak też niekiedy działa niewłaściwie. „Glinik” miał dostarczyć Katowicom maszyn i urządzeń, nie dopełnił umowy, tamci przysłali do nas ze skargą. my już, już wkraczamy — a tu dowiadujemy się, że... sprawy nie ma! Sprawy ukrywane! „Glinik” dogadał się z Katowicami, wspólnie poszli do resortu i postanowili wszystko sobie załatwić tak, żeby grało.

GŁOS Z SALI: Chciałbym przypomnieć sprawę mleka w Krakowie. W roku ubiegłym dowiedzieliśmy się, że z kilku punktów skupu mleko wędrowało do mleczarni i do każdego 15 tysięcy litrów, gdzieś „na trasie”, dolewano wody. Mleczarnia stwierdziła, że to mleko pozbawione jest tłuszczu, białka i kwasów w ilości zgodnej z normami. Były procesy, były kary. Wykryliśmy tę aferę na jednej „linii”, w Nowej Hucie — a gdzie gwarancja czy w innych punktach nie dzieje się to samo? Wniosek: każda mleczarnia musi robić testy jakości mleka, zanim ono powędruje do sklepów i mieszkań. To nie takie trudne, a na pewno łatwiejsze, niż wykrycie już istniejących nadużyć.

GŁOS Z SALI: Związek przyczynowy między tym co się robi, a tym co się zarabia jest ciągle za mały. Były na ten temat dyskusje w prasie, ale bardzo nieśmiało. Każdego, bez względu na stanowisko trzeba rozstrząsać z tego, co robi i analizować czy zasługuje na to, co zarabia.

GŁOS Z SALI:... ja jeszcze raz o rynku. Mam w Krakowie takie Biuro Obrótu Maszynami i Surowcami, które faktycznie pomaga upłynięć buble z całej Polski. Oni ostatnio kupili z jarosławskiego „Jarlanu” suwarki za ok. 7 milionów złotych i chcą je upchnąć handlowi. Te suwarki może nie byłyby takie złe, choć trochę nieodpowiednie, gdyby nie było ich aż tak dużo. W tak ogromnej ilości stają się biebem. Należymy karę, ale to mało. Musimy mieć pomoc innych czynników i instytucji. Ktoś musi kontrolować co właściwie kupuje BOMIS. Zwalaszca, że na V Plenum KC bardzo ostro podkreślono sprawę jakości towarów.

GŁOS Z SALI: Mnie się wydaje, że te wszystkie negatywne zjawiska, to nie tylko sfera gospodarcza, ale i moralna. Po prostu za tymi działaniami stoją ludzie, którzy nie myślą kategoriami interesów całego kraju i obywateli ale partykularnymi interesami własnego zakładu. Co na to członkowie partii w tych zakładach? Czy nie powinno się ich również rozliczać „po linii” partyjnej?

GŁOS Z SALI: Jak nas poinformował jeden z radców prawnych w Krzeszowickim Przedsiębiorstwie Kamienia Budowlanego. Kupili drogą maszynę z importu do produkcji filiz, nieumiejętnie się z nią obchodzili i wyrzucili na złom. Tam też pracują przeciw członkowie partii! A co oni mówili o tej maszynie? Że ma wady. Nikt nie chciał się przysądzić, że nie umieli się nią posługiwać.

GŁOS Z SALI: Towarzysze, ja w inną stronę... Młodzi aplikanci, zanim pójdą pracować jako radcy prawni przedsiębiorstw mają roczny staż w sądach i roczny u nas. Stawiam wniosek, aby odczyt ich partyjną opieką i wychowywać, żeby nie rośli z nich tacy radcy, którzy kryją niektórych dyrektorów i pomagają im łusować negatywne zjawiska.

SPORNE SPRAWY prowadzone przez arbitrow OKA — dotyczące transportu, rynku, inwestycji — stanowią ułamek nieprawidłowości w ogromnej liczbie dobrej działalności gospodarczej. Dowodem na to jest coraz bardziej liczące się miejsce Polski na mapie gospodarczej świata, rosnąca ilość mieszkań i obiektów handlowo-usługowych, nowe fabryki i kombinaty przemysłowe. Jednak nieprawidłowa działalność gospodarcza tu i ówdzie daje o sobie znać. I dlatego arbitrzy słusznie uważają, że to co robia nie jest wyłącznie funkcją zawodową — że w gruncie rzeczy są oni działaczami polityczno-gospodarczymi. I choć dobra robota jest u nas w cenie, życzymy arbitrowi, aby jej mieli jak najmniej, aby z roku na rok malała ilość spornych spraw.

(W zebraniu i dyskusji udział wzięli: WLADYSŁAW BORYCZKO, MAKSYMILIAN BUDZIWOJSKI (prezes OKA), ZDZISŁAW JOZEWICZ, RYSZARD KORSKI, BOLESŁAW KOZDROBNIK, ANDRZEJ PASEK (nowo wybrany I sekretarz POP), KRYSZYNA KULCZYKA, TERESA MASTELA i BOŻENA SIERANOWICZ).

KAŻDY CHYBA PAMIĘTA, co o krytykach i recenzentach warszawskich napisał Mickiewicz. Znakomita większość Czytelników atakowana jest różnego rodzaju wypowiedziami prozaików i poetów, którzy w pogardzie mają jemieli literackie — krytyków, czerpiących rzekomo żywotne soki z wielkiego dzieła literatury oryginalnej. Ale czy zawsze są oni ubożsi duchem oraz umysłem od autorów powieści i poematów, czy nigdy nie mają racji?

Adam Mickiewicz zwracał się — jakże słusznie — zwołaników przebrzmiałych, klasycznych sposobów budowy wiersza, sam zamieniał się w... krytyka literackiego. Ten wspaniały krytyczny tekst od razu ujawnił Polakom tamtych lat, jak wielki domy swego zadania jest wielki poeta.

Czy dawna i współczesna krytyka literacka — to wiecznie opisywanie książek, proponowanie lektur, formowanie poglądów — są tak obce literaturze oryginalnej, że musimy się tym martwić? Coś tu jednak rzeczywiście jest nie w porządku, skoro znakomita większość naszych tygodników „noszących” w podtytułach określenie „pismo społeczno-kulturowe” lub w samych tytułach demonstrujących swoją literackość, zajmuje się cenami wazony i owoców, relacjami między produkcją sprzedaną i produkcją gotową na składzie, domami dzieckimi, przestępczością, nieletnich, podniewnictwem, komunizmem. Krytykę wtedy krytycy i reporterzy: sama krytyka doprowadziła do tego, że... rzeczy, natrętnie głosząc, że literatura faktu — reportaż ekonomiczny, społeczny, polityczny jest oryginalną formą działalności pisarskiej! Szczytem triumfu tego rodzaju mniemań jest pisanie tzw. „fikcyjnych reportażów”, gdzie autor przejmując całą zewnętrzność roboty dziennikarskiej, operując najzupełniej wymyślonymi sytuacjami. Słowem, triumf reporterskiego zapisku (jak to do znużenia powtarzają nasi prominentni publicyści telewizyjni) jest oczywistością.

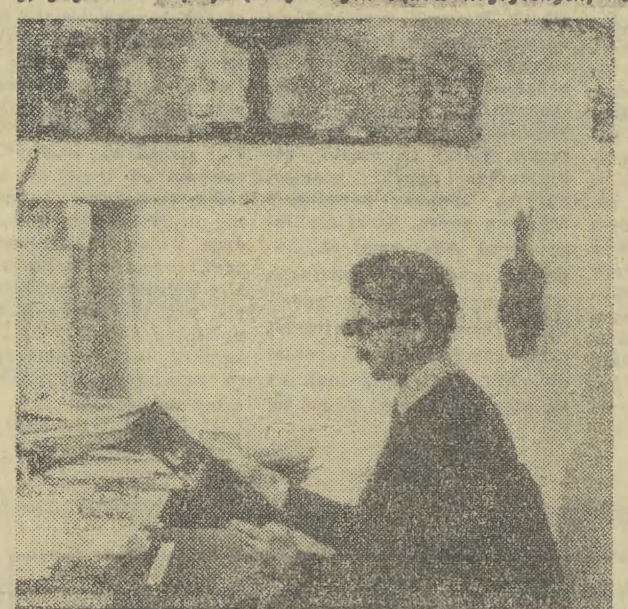
ALE niech się tylko zwróci! Jakis mały tomik poezji poruszający odcieczny temat człowieka — nie tylko zgubionego w otaczającym go świecie, lecz również ten świat rozumiejącego — niech się tylko ukaże byle książeczka o znamionach przyzwyczajonej fikcji literackiej, cieszmy się niepomniernie. Wracając zaś do sprawy problematycznego zwycięstwa reportażu uważam, że winę za ten stan rzeczy ponoszą właśnie krytycy literaccy. Jakże dawno minęły te czasy, gdy czołówek potężnego

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

KTO na KOGO narzeka?

LITERATURA WPROST

diematycznego zwycięstwa reportażu uważam, że winę za ten stan rzeczy ponoszą właśnie krytycy literaccy. Jakże dawno minęły te czasy, gdy czołówek potężnego



czym nas rzeczywistością? Chyba brak związków z bardzo oczywistymi, żywymi problemami nas wszystkich, stanowi o wstydliwości niektórych sądów krytycznych; o

czym nas rzeczywistością? Chyba brak związków z bardzo oczywistymi, żywymi problemami nas wszystkich, stanowi o wstydliwości niektórych sądów krytycznych; o

MOŻE BY LEPIEJ było, aby krytycy zaczęli trochę odważnie mówić o literaturze? Jej związki z rzeczywistością powinny podlegać takim samym dobrym analizom, jak rozpatrzenie na czym polega wymagalność prozy Pułaskiego lub Andrzejewskiego. Nie, nie mówię, że krytyka jest zła, ona po prostu zachorowała na wstydliwość i nawet nie chce się pokłócić o wybrany tomik poezji. Porozumieć się z energią. Krytycy — przynajmniej przed laty — zauważyli, że autor „Pana Tadeusza” napisał po prostu nową literaturę polską. Gdyby się dzisiaj zwrócił Mickiewicz...

Nowy sezon w „MINIATURZE” Teatru im. J. Słowackiego, zapoczątkowała prapremiera „CUDZOZIEMKI” Marii Kuncewiczowej.

Jest to swoiste pominięcie dramaturgiczne — dość rozległe przeciw powieści, która przed z górą 40 laty wywołała zarówno zachwyt, jak i wątpliwości krytyków literackich. Zachwyt przede wszystkim nad zdumiewającą kompozycją dzieła („zatarcie chronologicznego porządku, odkształcenie czasu” w „zwartej konstrukcji muzycznej”) — wątpliwości zaś wobec pozorów filozoficznej głębi i pretensjonalności w rysunku portretu („osobliwość neurasteniczną” (E. Fryde „Drogi” 1937). Zachwyt nad „udramatyzowaną analizą” stosunku bohatera do świata i nad jej spowiedzią w „sferze ostatecznych zagadnień życia” (Bruno Schulz) oraz stwierdzenia na temat „póź i grymasów” założonej historyczki, która to „wspaniała wiedza jest po prostu nieszczerliwą kobietą, „cudzoziemką” lekąką porozumienia z życiem” (E. Fryde).

Tak, czy owak, jedno wydaje się pewne: Kuncewiczowa potrafiła zafascynować już wtedy czytelników niezwykłymi losami pani Róży, tyrana w spódnicy, który (która) u schyłku życia przeżywa je ponownie — próbując rozładować kompleksy, jakimi terrorizowała całą swoją rodzinę.

DZIS, po 40 latach, mamy do czynienia z czymś nowym w powieści Kuncewiczowej. Może nie tak nowym, jakby to wyglądało z określenia prapremiery teatralnej — ale w odniesieniu do pierwotnego kształtu utworu, na pewno spektakl w „Miniaturze” jest nowością.

Myszę, że odbiorcom teatralnym należy się tu kilka zdań wyjaśnienia. Przeróbka sceniczna Cudzoziemki, dokonana przez ANNE LUTOSŁAWSKĄ (a także przez nią reżyserowana) istotnie ma prawo do miana prapremiery, albowiem w takim układzie scenariusza nigdy nie wystawił już żaden teatr. Inną adaptację dramatyczną mogliśmy obejrzeć na scenie telewizyjnej. Był to monodram z wielką kreacją aktorską tytułowej bohaterki powieści.

Wiem, według narzuconych przez autorkę prawideł. Siadając np. do fortepianu — wspomina rolę muzyki w swoim życiu. Wjechała konkretnych osób: męża, syna, synowej, córki — są natomiast odczekać do analizy stosunku wobec każdej z postaci. Dopiero wszystkie te retrospekcje we wzajemnych układach, tworzą — jak odbiera w lustrach, czy senne majaki — jej portret, złożony z prawdziwych i fałszywych rysów. Portret tyrana i ofiary zarazem, kobiety głębokiej kompleksami obojętnej, nie spełniającej tęsknotami. Neurasteniczki i pretensjonalnej złości. Zawiedzionej w pierwszej miłości, o której odzyskanie walczy bez nadziei, podstawiając mił straszącego kochanka — Michała pod mity męża-Adama, syna — Władysława, córki — Marię. W końcu — lekarza. Jedynego człowieka,

który jej uświadamia źródła wszystkich niepowodzeń, pustki życiowej skażona (z własnej woli, choć nie bez bunty) zrywająca ze światem. I na koniec wizerunek istoty rozczarowanej, ponieważ nieczeka — egoistyczna — od ludzi oraz ciepła rodzinnego, nie przynosi żadnej ulgi. Przeciwnie, napawa gorczą. Ale w obliczu śmiertelnej choroby — gorczy i litości nad sobą wydają się takim samym nieporozumieniem, jak wyładowanie złości oraz „humorów” a nawet poczucia winy nad oziębieniem. A przy tym całym szeregiem bliskich i zadręczaniem samej siebie jest w oświele postaci tej niezwykłej kobiety coś z przytaczanej już „wspanialej wiedzmy”.

ATORKA SCENARIUSZA I REŻYSERKA spektaklu — świadoma trudności powieściowego toku wydarzeń na scenie — zminiaturyzowała fabułę

Róży w „Miniaturze”. Zaczepiła, zresztą z bogatych (własnych i cudzych) doświadczeń Teatru Jednego Aktora, chwytły oraz sposoby konstruowania spide dramaturgicznych. Przeciwnie spektakl rapsozycznym ujęciem narracji, wykorzystując osobę opowieści — w równie mierze ilustrując akcję, jak i wypowiadając swoje kwestie oraz opisy sytuacyjne — do roli zwierciadła na polu demonicznej ballady, zakończony poetyckim epilogiem... z poematu Apollinaire’a Dom umarłych. Może się to wydawać zaskakujące, ale jednak zostało utrzymane w klimacie zamięrzonych ciałości. Z nutką właśnie tej poezji, której zabrakło w powieści.

Spektakl trwa krótko. Za krótko, by stworzyć pełny dramatyczny odpowiednik pierwowzoru prozatorskiego. Scenariusz sta-

je się esencją najważniejszych, sennych wspomnień przegranej egzystencji kobiety, która królowała wśród oziębienia, wyczuwając jednak, że jej władza i królestwo są fikcją. Lutosławska dodała tu jeszcze liryczną klamrę. Czy optymistyczna? Na pewno jednak ładująca okrucieństwa losu, nie całkiem przędzą odbierającego podobnym frustratom szansę powrotu do ludzi. Chocby to była szansa, o minutę za późno, żeby odbudować zburzony świat marzeń.

WTEJ — jakże odmiennie wobec monodramu telewizyjnego — koncepcji scenicznej Cudzoziemki, zastąpiła Lutosławska rodzaj odciecia od realnej postaci swojej bohaterki. Wciążale się bowiem w panią Różę, nie usiłowała grać straszą kobiety. Była partnerką młodości — syna i córki. Utożsamiała się z nimi — sobą, a jedynie zachowując dystans do postarzałego męża, tym ostrzeż podkreślała odciecie się od niego na rzecz twórczej latami legendy o miłości, wiecznego młodego (poza sceną) kochanka. Nastrój owego odciecia, sugestywnie i prosto potęgowała scenografia ANNY SEKULY: kontury przedmiotów, stroje-retro, punkty świetlne lamp natynkowych, smugi reflektorów. Wszystko to, z delikatnym podkładem muzyki, a wreszcie z filmowymi zarysami sylwetek-cieni epilogu, było tem wyciszającym krytyki nie raz tony obyczajowego dramatu z domieszką psychologicznej ironii.

W rolach towarzyszących — jeśli można je nazwać rolami — niekiedy wkomponowanych w opowieść Lutosławskiej-Róży, wystąpił: IRENA SZRAMOWSKA (córka-zwierciadło matki, a może jej przekorna antyteza?), ANDRZEJ BALCERZAK (Adam-mąż niedoskonały, czy tylko ustawiony przez Różę na cokole niedoskonałości?) oraz ROMUALD MICHAŁEWSKI (syn Władysława) — uciechka do Michała, który uciekł — więc troche papierowo pozabawiony scenicznego życia?

GDYBYM miał odpowiedzieć na pytanie, czy była to „Cudzoziemka” w wyobraźni lekturowej, odrębnym — że wolę wersję telewizyjną. Ta w teatrze miała przeciw swój urok artystycznej miniaturki niejednego ludzkiego losu. Może nie zawsze i nie tyle z powieści Kuncewiczowej, co z ducha Apollinaire’a.

TEATR

JERZY BOBER

MINIATURA

Lekarze od lat prowadzą intensywne badania nad snem, na ostateczne wyniki przyjdzie jednak jeszcze poczekać... Takim niezbyt krępującym wnioskiem zakończył komentarz „Der Tagesspiegel” swoje refleksje po zjeździe internistów zachodniemieckich w Wiesbaden.

Choć nie rozwijano jeszcze wielu problemów leczenia bezsenności, godnie uwagi są nawet częściowe wyniki, jakie osiąga się po drodze do tego celu.

W czasie dyskusji jeden z lekarzy stwierdził, iż często szpital, w którym powinno się leczyć bezsenność, same stają się sprawcami tej choroby. Gdy o świecie zjawiają się na przykład pielęgniarzy z medycyną, by myć chorych, to z pewnością nie przyczyniają się do leczenia bezsenności. W jednym z obserwowanych szpitali stwierdzono również, iż w pokoju 7-lóżkowym w ciągu 24 godzin otwarto i zamknięto drzwi aż 280 razy.

W dyskusji nad higieną snu stwierdzono (niezależnie od krytyki organizacji zabiegów w szpitalach), iż nie wszyscy pacjenci mogą liczyć na przedłużenie snu do wymarzonej liczby godzin. 60-latkowi starszy 6 godzin, 80-latkowi nawet 5, co nie wyklucza odchyleń od tej normy. Kto utrzymuje się w tej normie, nie musi brać środków nasennych. Oczywiście, u niektórych to być może głęboki, przerywany, czterema pięciami fazami „snu paradoksalnego”, gdy poruszają się

Pastyłka czy bezsenność noc?

nawet szybko gałki oczne, a w korze mózgowej przebiegają procesy półświadczone. To są okresy przyjemnych lub koszmarnych marzeń sennych.

Środki nasenne likwidują często występowanie snów i przez to osłabiają efekty, jakie daje czysty sen. Lepiej spać normalnie 5 godzin, aniżeli przedłużać sztucznie sen do 7 i więcej godzin.

Kiedy zatem bezsenność jest chorobą i musi być jako taka leczona?

Stwierdzono, że brak snu może być symptomem choroby psychicznej. Zadaniem lekarzy powinno być zatem nie tyle samo zwalczanie bezsenności, ile wykrywanie jej przyczyn. Często, zwłaszcza u osób starszych, nie da się ustalić bezbłędnie powodów choroby. I wtedy — zgodnie z obowiązującą zasadą: „Środki nasenne są szkodliwe, ale gorsze są bezsenne noce”. Zanim jednak lekarz zdecyduje się na zaordynowanie środków nasennych, winien podjąć próbę odnalezienia drogi do snu naturalnego — przez stosowanie właściwej higieny snu.

Uzyskanie dobrych rezultatów możliwe jest przez uprawianie odpowiednich ćwiczeń odprężających, pomaganie letnia kąpieli. Należy wystrzegać się lektury kryminalnej przed nadejściem nocy, oglądania sensacyjnych dreszczowców w telewizji. Używanie alkoholu jako środka nasennego jest nieporozumieniem. Zniekształcony bowiem zostaje właściwy model snu.

Samo, mimo że lekarze nie zaspiają gruszek w popiele, nie jest więc nadal zjawiskiem całkowicie rozpoznanym. Nie znamy jeszcze mechanizmu jego powstawania, nie wiemy, dlaczego właściwie jest niezbędny do życia, dlaczego jest warunkiem normalnego istnienia.

ANDRZEJ RZECKI



KONRAD STRZELEWICZ

OJCOWIE, SYNOWIE, WNUKI (V)

I DUCH NASZ MŁODY

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Pierwsze aresztowanie, twierdzą piotrowscy. Za udział w demonstracjach i rozruchy ulotek w marcu 1916 r. wieloletnio go do aresztowania kompanii i skierowano na front pod Psków. W walce na bagnety wykaszał się niezwykłą brawurą i otrzymał krzyż św. Jerzego.

Pierwszy raz ujrzał Lenina na dworcu fińskim, gdy przybył tam ze swoją sztafetą ochronną. Drugi raz w Pałacu Taurydzkim... O, tu siedział wraz z grupą ochronną, gdy Lenin przemawiał — mówi generał pokazując stare zdjęcia.

W tych dniach, na 60-lecie Rewolucji, wydanie jego kolejnej książki o tamtych czasach, ilustrowana wieloma publikowanymi dotąd zdjęciami. Książka, nosząca tytuł „I duch nasz młody”, powstała w współpracy z zawodowym pisarzem. Będzie tam mowa o tym, jaki był Lenin, jak się zachowywał, jak mówił, gdyż generał stykał się z nim codziennie do marca 1918 roku, odpowiadając, jako komendant ochrony, za bezpieczeństwo woźdźdź Rewolucji. Dowodził wówczas oddziałem ochronnym, w którego skład wchodziło m. in. 3 tys robotników z zakładów putiłowskich.

Potem Lenin przeszedł władzę państwową do Moskwy, a Wasiliew został dowódcą II Petrogradzko-Narwskiego Pułku. Walczył na frontach wschodnich i m. in. przyszło mu zdobywać Symbirsk, miasto, w którym urodził się Włodzimierz Ilicz. Posłali wów-

czas do niego telegram — meldunek, obiecując zdobyć również Samare.

— Zdobywałem nie tylko Samarę, ale i Ufę, i Czelabińsk, i nawet Omsk. Tam też zostałem po raz trzeci ranny i przeniesiono mnie wówczas na stanowisko politycznego dywizji.

Potem praca partyjna, dziesięć lat w dyplomacji. Ale do wojska jeszcze generał wrócił, gdy wybuchła wojna z Niemcami. Był dowódcą dywizji, potem korpusu, wchodził w skład 18 Armii, w której oficerem politycznym był Leonid Breżniew. Jego droga bojowa wiodła przez Rumunię, Węgry i Czechosłowację, ale i o Kraków zakochał się generał.



wadził przejazdem, w drodze powrotnej.

— Piękne miasto — wzdycha generał.

Rodzina Wasiliewów wywodzi się z Mołdawii. Jego dziadek żył 118 lat, ojciec 96. Obecnie generał, jako najstarszy z rodu, prowadzi ścisłą ewidencję członków rodziny.

Podczas Rewolucji w rodzinie mieliśmy osiem członków partii — mówi. — Dziś jest nas w rodzinie 64 osoby, w tym 24 członków partii, 13 komunistów, reszta to pionierzy i bezpartyjni. W rodzinie najstarszy jest Mołdawianin, ale są też Gruzini, Rosjanie, Żyd, Mordwin, Ukraińczyk. Jest wśród nas 3 generałów, 5 inżynierów, 2 lekarzy, 8 pedagogów, a pozostali są górnikami na Syberii.

Każdy watek w bogatym życiorysie gen. Wasiliewa jest niezwykle ciekawy i godny zapisania. Np. to, że był sportowcem, że osiągał wyniki notowane przez historię sportu radzieckiego. Albo to, że w pierwszym dniu Rewolucji dowodził słynną II grupą czerwonych dowódców, w której składzie byli marynarze, żołnierze, pułkownicy. Że znał, ba, był serdecznym przyjacielem kapitana Siergieja, słynnego asa wywiadu radzieckiego, rozstrzelanego przez Japończyków.

Taki oto, niezwykle i pełen wigoru starszy generał, żyje w stolicy Ukrainy — pisząc, jakby na próśb swoich lat, książkę pod wymownym tytułem: „I duch nasz młody”.

— Słowa nie są moje — zaznacza skromnie generał. — Była taka rewolucyjna piosenka, śpiewaliśmy ją maszerując na wojnę.

W KROKIE ROZPOCZNIĘ SIĘ W STANACH ZJEDNOCZONYCH NOWY SEZON TELEWIZYJNYCH SERIAŁ. TYM RAZEM BĘDZIE TO JEDNAK SEZON NIECO ODDMIENNY.

Wprowadzić w większych miastach odbiór można po kilkanaście programów telewizyjnych, lecz w rzeczywistości amerykański rynek telewizyjny zdominowany jest przez trzy największe i najbardziej towarzyszące telewizyjne NBC, CBS i ABC, które posiadają lub sprawują kontrolę nad największą ilością stacji telewizyjnych i oczywiście osiągają największe zyski z płatnych reklam. Do niedawna rywalizowały ze sobą NBC i CBS, ale w ubiegłym sezonie największą ilość widzów przyciągnęły przed ekranem programy przygotowane przez ABC.

Stało się to za sprawą udanego serialu pt. „Korzenie”, opowiadającego o życiu i losach kilku generacji rodziny murzyńskiej, której przodkowie przywiezieni zostali do Ameryki jako niewolnicy z Afryki.

Nowy sezon zaczyna się więc pod hasłem zjadającej konkurencji, już nie dwóch a trzech towarzyszy, które sięgnęły po nową broń, oczywiście taką samą. Na rozpoczynający się sezon przygotowano więc kilkanaście seriali. Kilka z nich wywołano już wiele dyskusji. Należą do

nich m. in. serial o aferze Watergate oraz serial poświęcony zamordowaniu w 1968 roku murzyńskiego przywódcy — Martina Luthera Kinga.

W AJWIEJCE KONTROLI WERSJI WZBUDZA JEDNAK ZAPOWIEDZIANIE PRZEZ ABC SERIAL „SOAP” CZYLI „MY-

większe wpływy w reklam.

A to z tego względu, że kilka potężnych organizacji kościelnych uznało, że serial zbyt dużo uwagi poświęca sprawom seksu, nazbyt śmiało je prezentuje i zagroziło, że wywabił będzie do półki towarów reklamowanych w trakcie nadawania serialu.

Czy serial jest naprawdę

WACŁAW BYRAK TV w USA

WATERGATE W ODCINKACH

DEO”. Nazwa wywodzi się od popularnych filmów telewizyjnych nadawanych w godzinach pracy i przeznaczonych dla kobiet, które prowadzą gospodarstwa domowe. Filmy te, często reklamujące środki piorące, nazywa się tu popularnie mydlaną operą. Swoją mydlaną serial ABC zamierza zaprezentować w godzinach wieczornych a więc w godzinach ogrzewania i kocioł wysokoprężnych. Wpis: Nowy Targ, ul. Szaflarska 9 — Cech Rzemiosł Różnych

aż tak bardzo śmiały trudno powiedzieć, widział go bowiem zaledwie garstka ludzi. Pewien ksiądz zaproszony na przegląd w studio określił mydlany serial jako „taniutki i straszliwie nudny”. Niezależnie od tego, czy serial rzeczywiście jest nudny czy nie na pewno liczyć może na dużą widownię. Dyskusja w prasie, groźba bojkotu zrobiły już swoje. Niektóre stacje, uginając się pod presją, wybrały jednak rozwiązanie kompromisowe i czas projekcji przesunęły na późne godziny nocne.

Bohater „czarnej serii”

Po aresztowaniu Davida Berkowitza, „Syna Sama”, oskarżonego o mordowanie zakochanych par w nowojorskiej dzielnicy Bronx, mieszkańcy miasta odczuli z ulgą. Ten skromny urzędnik pocztowy w czasie swoich bandyckich eskapad zamordował co najmniej sześć osób, a siedem zraniał. Okazało się jednak, że licząc na głód sensacji ze strony publiczności jedno z wydawnictw amerykańskich postanowiło z mordercy uczynić bohatera. Przyrzeczono mu 600 tysięcy dolarów za trzy tomiki formatu kieszeniowego, w których opisane zostaną jego przyczyna. „Dreszczowce” te, zdaniem wydawców, przyniosą im ogromny zysk.

125 lekarzy w Etiopii

W wydawcy dla francuskiego tygodnika LE NOUVEL OBSERVATEUR, premier Kuby Fidel Castro, odpowiadając na pytanie w sprawie pomocy udzielanej przez jego kraj Etiopii, powiedział: „Udzielamy Etiopii pomocy cywilnej. Zdecydowaliśmy wysłać tam ponad 140 lekarzy i — łącznie — 300 osób personelu sanitarnego. Na ponad 35 milionów mieszkańców, Etiopia posiada zaledwie 125 lekarzy! 125 lekarzy na 150 tys. trędowatych, 450 tys. gruźliczków, miliony dotkniętych malarią i 14 milionów ludzi o różnych zaburzeniach wzrokowych, spowodowanych trachomą. Jedno dziecko na troje umiera w wieku do pięciu lat, a jedno na pięć w pierwszym roku życia. Jeśli to jest w Etiopii spuścizną kolonializmu i feudalizmu, ten kraj ma bezwzględnie prawo do dokonania rewolucji, a my mu w tym dopomożemy...”

BEZ KOMENTARZA

Mini-spódniczki w Szanghaju

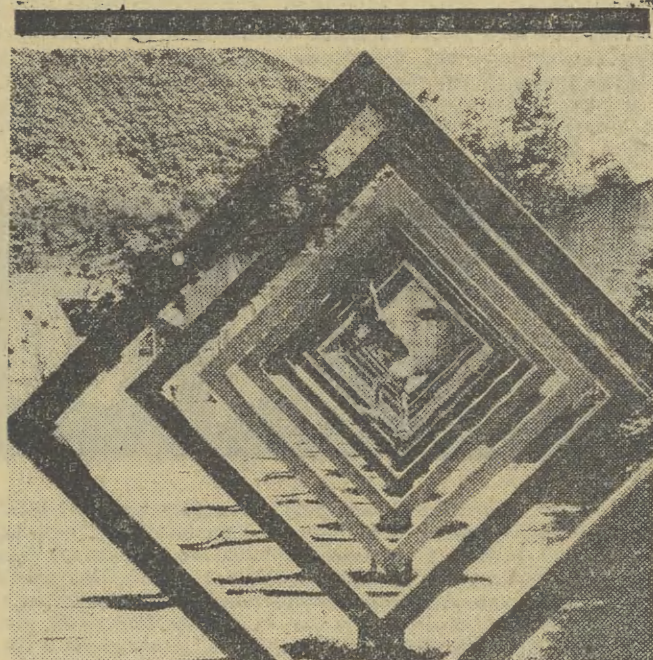
Rozbicie w Chinach tzw. bandy czterech — radykalnej epoki grupowanej wokół Chiang-Czing, wdowy po zmarłym Mao Tse-tungu, wpłynęło również na modę; tego lata mini-spódniczki stały się ostatnim krzykiem mody. Jak donosiła japońska agencja prasowa KYODO, dziewczęta i młode kobiety tej ogromnej metropolii poczęły nosić spódniczki kończące się o 5, a nawet 10 cm powyżej kolan. Do ubiegłego roku w sklepach Szanghaju widniały napisy, wzywające chińskie kobiety, by nie naśladowały obcych wzorów. Obecnie, po aresztowaniu Chiang-Czing, napisy te zniknęły.

Bułgarskie marmury

Marmurowe chodniki spotykane w miastach bułgarskich nie stanowią objawu rozrzutności obywateli z natury Bułgarów. Bułgaria jest jednym z największych eksporterów białego i szarego marmuru. Zakupem tego mineralu zainteresowały się liczne firmy zachodnie. Produkcja bloków z marmuru wyniesie w 1980 r. 2 mln metrów sześciennych. Najbardziej „marmurową” część kraju są jego krańce południowo-zachodnie.

Begin w akcji

Premier Izraela Menachem Begin przyjął odpowiedzialność na uwolnienie od oskarżenia Jechosza Bensona, byłego dyrektora Banku Izraelsko-Brytyjskiego Agencja Reutersa podaje, że w 1975 roku Benson został osadzony za nielegalne osiągnięcia kwoty 47 mln dolarów. Komentatorzy są zdania, że to największa afera finansowa w historii Izraela. Benson od wielu lat dawał pieniądze partii Herut, której szefem był Begin.



Zdobywamy kwalifikacje zawodowe!

Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie organizuje następujące kursy:

w NOWYM SĄCZU:

- przygotowanie do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich w zawodach: ślusarza, tokarza, frezera, elektromontera, mechanika samochodowego i innych
- spawania elektrycznego i gazowego oraz palaczy centralnego ogrzewania i kocioł wysokoprężnych. — Wpis: Nowy Sącz, ul. Limanowskiego 4 — Zespół Szkół Elektrycznych
- przygotowanie do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich w zawodach: murarza, cieśli, malarza, stolarza, betoniarza, krawca, kuśnierza, piekarsza, cukiernika i innych
- szycielstwa i dziewiarstwa ręcznego
- pedagogiczne dla mistrzów zawodu
- kroju i szycia dla własnych potrzeb
- Studium Mistrza Dyplomowanego
- roczny kurs „gospodnika”. — Wpis: Nowy Sącz, ul. Piotra Skargi 1 — Ośrodek Informacji Usługowej — telefon 222-87

w GRYBOWIE:

- spawania elektrycznego i gazowego. — Wpis: Grybów, ul. Hanka Sawickiej — Liceum Zawodowe ZSZ — Warsztaty
- kroju i szycia dla własnych potrzeb. — Wpis: Grybów, ul. Hanka Sawickiej — Liceum Zawodowe u ob. Jakuba Szczepanika

w ZAKOPANEM:

- kelnerskie roczne, przysposabiające do zawodu. Wpis: Zakopane, ul. Partyzantów 1 — Technikum Hotelarskie
- przygotowanie do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich, w zawodach: budowlanych, metalowych, elektrycznych, mechaniki pojazdowej, odzieżowych i innych
- spawania elektrycznego i gazowego, palaczy centralnego ogrzewania i kocioł wysokoprężnych. — Wpis: Zakopane, ul. Nowotarska — Cech Rzemiosł Różnych

w BUKOWINIE TATRZAŃSKIEJ:

- przygotowanie do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich w zawodach: mechanika samochodowego, ślusarza, tokarza, blacharza, kucharza, kelniera, bufetowej oraz palaczy centralnego ogrzewania. — Wpis: Bukowina Tatrzańska — Dom Ludowy

w NOWYM TARGU:

- przygotowanie do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich w zawodach: mechanika samochodowego, lakiernika samochodowego, stolarza, cieśli, zduna, murarza, malarza, kuśnierza, krawca, piekarsza, cukiernika, masarza, monterów wod.-kan.-gaz., elektryka i innych
- spawania elektrycznego i gazowego oraz palaczy centralnego ogrzewania i kocioł wysokoprężnych. Wpis: Nowy Targ, ul. Szaflarska 9 — Cech Rzemiosł Różnych
- kierowników zakładów gastronomicznych, kucharskie, kelnerskie
- roczny kurs „gospodnika”. — Wpis: Nowy Targ, ul. Orkana 17 — Szkoła Podstawowa

w SZCZAWNICY:

- przygotowanie do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich w zawodach: stolarza, cieśli, murarza, zduna, betoniarza, malarza i innych
- spawania elektrycznego i gazowego oraz palaczy centralnego ogrzewania
- roczne kursy kelnerskie przysposabiające do zawodu. Wpis: Szczawnica — Szkoła Podstawowa „Perla”

w JORDANOWIE:

- przygotowanie do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich w zawodach: stolarza, cieśli, murarza, betoniarza, zduna, malarza i innych. — Wpis: Jordano — Szkoła Podstawowa

w MYŚLENICACH:

- przygotowanie do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich w zawodach: stolarza, cieśli, murarza, zduna, zbrojarza, malarza i innych
- spawania elektrycznego i gazowego oraz palaczy centralnego ogrzewania. — Wpis: Cech Rzemiosł Różnych — Myślenice, ul. Ogrodowa 1a

w RABCE:

- kelnerskie roczne — nauka w soboty i niedziele. Wpis: Rabka, ul. Sąddecka 2, w Szkole Podstawowej. K-7295

KURSY

Uwaga!

● NIEPOŁOMICIE I OKOLICA!
KURSY
KROJU I SZYCIA

dla potrzeb własnych organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Woli Batorskiej.

Wpisz przyjmując i informację udziela Pani Nowak w Woli Batorskiej — „Dom Nauczyciela”. K-7301

LABORATORYJNE KURSY JĘZYKÓW OBCYCH

● ANGLIEJSKIEGO
● NIEMIECKIEGO
● FRANCUSKIEGO

organizuje „Lingwista — Oświata” Kraków, ul. KROWODERSKA 19, telefon 301-75 i ul. SZLAK 1 telefon 310-23. K-7187

Zguby

BAK Piotr, Kraków, Reymonta 78/409, zgubił legitymację studencką nr 6387, wydaną przez Akademię Rolniczą w Krakowie. S-38733

ZAKŁAD ODLEWNICZY „ZREMB” w KRAKOWIE, ul. MOGILSKA 71

zatrudni natychmiast:

na korzystnych warunkach:

- PRACOWNIKÓW do przyuczenia zawodu: tokarza, modelarza, formierza — oraz
- TOKARZY
- MODELARZY w drewnie
- FORMIERZY ręcznych i maszynowych
- PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych do produkcji.

Zgłoszenia przyjmuje:

— Dział Osobowy, Szkolenia i Psychologii Pracy, Kraków, ul. Mogilska 71, codziennie w godzinach 7-15, telefon nr 151-11, wewn. 26.

CIĄGNIKI typu rolniczego wraz z przyczepami samowyladowczymi

weźmie w najem

wraz z obsługą

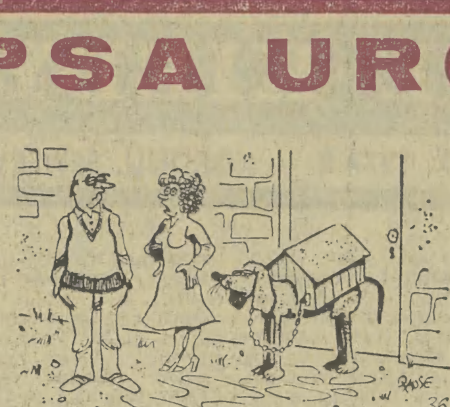
od Kółek Rolniczych i osób prywatnych z Krakowa i najbliższych okolic — do prac drogowych prowadzonych na terenie miasta Krakowa — MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INŻYNIERYJNYCH w KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY nr 25. — Oferty przyjmują sekretariat MPRI przy ul. Dobrego Pasterza 120 — telefon nr 160-45. K-7409



— Wychodzisz czy przychodzisz?



— Tato, musimy podnie murek, bo Reks staje się z każdym dniem większy.



— Wyrzucił ci go jako jamnika, wybuduj mu przynajmniej większą budę!



— Do diabła, znów pada!



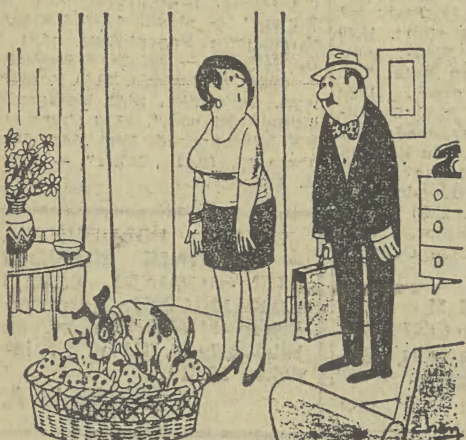
— Proszę się nie bać, on jest tylko krótko wzroczny.



— Wejście, do licha, tego psa. Ile razy dostaną dobrą kartę, merda ogonem.



— Proszę mi pozwolić znaleźć tę psie, od kad pies jest w domu umiem to robić świetnie.



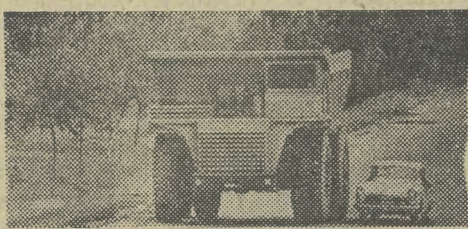
— Co, nie wiesz, kiedy się to mogło stać? Chciałabym naprawdę wiedzieć, gdzie ty się wieczorami razem z tą suczką szwendaś!



— Pies siedzi na kolanach syna...



— Uwaga, zły pies.



WITOLD ZECHENTER

Znowu...

I znowu jesień... Nie ma rady! Tak się czas toczy nam bezkresnie, te październiki, listopady, aż grudzień potknie złotą jesień.

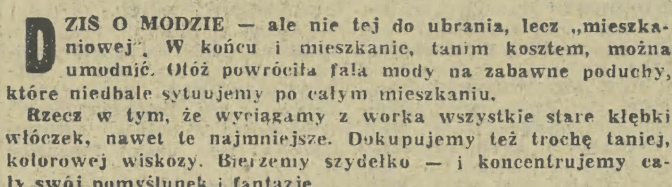
I znów te rymy natarczywe, które ta jesień z sobą niesie: że minął jakichś czas wystrasz, że mgła się legnie wśród zalesień...

Był także rymem miesiąc wrzesień, w którym się rozpoczyna jesień — i tak nam dni płyną jak rymy, jak mgły i jak jesienne dymy.

Poezi lubią kłać jesienią, że szaro jest oraz że mgliste, a przecież złotem nam się mienią, purpurą mienią się drzew liście.

Jest kolorowa jesień nasza i słońcem jeszcze się uśmiecha, więc czemuż myślimy się wystrasz, gdy można miłszę słyszeć echa?

I można sobie iść powoli, patrząc na grę jesieni złotą... Lecz ulegając melancholii, bacz, byś w jesienne nie upadł błoto!



DZIS O MODZIE — ale nie tej do ubrania, lecz „mieszka-niowej”. W końcu i mieszkanie, tanim kosztem, można umocnić. Ołóż powróciła fala mody na zabawne poduchy, które niedbale sytujemy po całym mieszkaniu.

Rzecz w tym, że wyrzucamy z worka wszystkie stare kłębki włóczek, nawet te najmniejsze. Okupujemy też trochę taniej, kolorowej wiskozy. Bierzemy szydełko — i koncentrujemy cały swój pomyślny i fantazje.

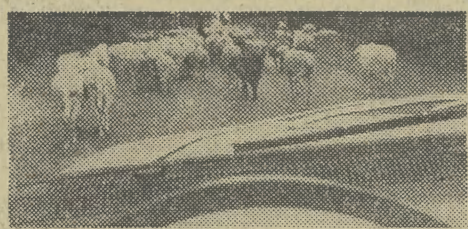
Najpiękniejsze są grube poduchy (w środku zwykły jasek z pierza, lub ten z gąbki) robione z samych peletek. Im bardziej to kolorowe — tym lepsze. Czyli że każdy, nawet najmniejszy kawałek włóczki możemy spożytkować.

Można robić też gładkie, szydełkowe poduchy, we wzorki. Kształty mogą być fantazyjne: okrągłe, kwadratowe, podłużny walek itd.

Tę metodą można też samemu wykonać tak modny „nuf”. Z gąbki uformować „wnetrze” i obić efektywnym pokrowcem włóczkowym. Pufem może też być mały, okrągły stołeczek, na który położymy okrągły gumowy jasek — i wszystko to pokryjemy włóczką. Piękne są też włóczkowe makatki na ścianę.



NIE
BÓJ
SIĘ
MODY



Spięcia

KLIENT — płacąc instalatorowi za naprawę wodociągu:

— Za 10 minut pracy tak dużo pieniędzy? Ty nie zarabiasz nawet profesor uniwersytetu.

— Dlatego ja wypuściłem się zawodu instalatora.

— DLACZEGO zdejmujesz buty wracając w nocy do domu?

— Żeby cię nie zbudzić, kochanie.

— A dlaczego siedzisz na czworakach?

— Nie chciałem się zbudzić.

— To powiedz mi jeszcze, dlaczego krzy-
czasz „hau, hau”.

W SZKOLE:

— Które ptaki są najbardziej pożyteczne? Kto wie?

— Pieczone, proszę pana!

Z TOURNEE po zachodniej Europie wróciła znana gwiazda piosenki. W domu mąż przywitał ją słowami: Mam nadzieję, że przyjechałaś własnym autem.

— Nie, pociągami.

— Ojej, a gdzie myś postawimy?

ŻARTY

— JUTRO będzie w szkole szczepienie — informuje nauczycielka — wszyscy wymyście dobrze ręce.

— Prawe, czy lewe? — pyta zdyszany w ostatniej ławce Jasio.

— DLACZEGO wysiadujesz ciągle w kawiarni?

— Z powodu muzyki.

— To raczej powinnyś iść na koncert.

— Tam nie podają kawy...

— MEZOWI przydzielili bardzo brzydkie mieszkanie — zwierza się klientka fryzjerowi. — Musiałam zmienić...

— Mieszkanie?

— Nie, męża.

U DENTYSTY: — Te zęby mądrości należy usunąć.

— W jaki sposób — panie doktorze — będę mógł udowodnić, że nie jestem głupcem?

MAŁ po powrocie ze stolicy opowiada żonie:

— Wiesz, gdyby milicjant w ostatniej chwili nie zatrzymał mnie na chodniku, byłabym już wdową.

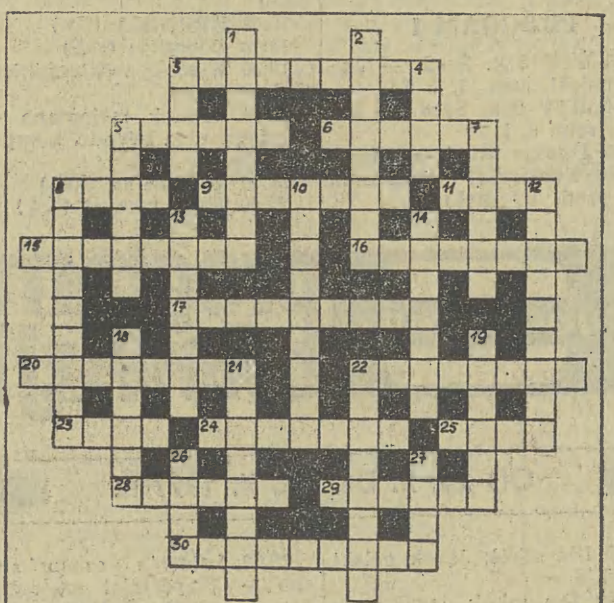
— Możliwe, ale niedługo...

OPUBLIKOWANO już pierwsze informacje o planach emisji na rok przyszły. I tak w RFN na trzech znaczkach zaprezentowane zostaną malarskie dzieła niemieckich impresjonistów Liebermanna, Corinthy i Slevogta. Portrety laureatów Nagrody Nobla w dziedzinie literatury: Gerharta Hauptmanna, Hermanna Hessego i Tomasza Manna znajdują się w arkusiku. Przewidziano wydanie poświęcone Dniu Znaczków i światowemu ruchowi filatelistycznemu. Wielka Brytania kontynuować będzie emitowanie znaczków, przedstawiających historyczne budowle; na jednym z nich zobaczymy londyński Tower, który swego czasu służył za ciężkie więzienie, m. in. ślad położył na straconie zony Henryka VIII a także autor „Utopii” Tomasz More. Kilka znaczków poświęconych będzie 100-leciu kolarstwa. Szwecja zapowiada dalsze emisje poświęcone laureatom Nagrody Nobla, a także serię, której tematem będzie dzieło wielkiego botanika Karola Linneusza.

SŁYNNY KOLARZ RADZIEKI Wiktor Kapitanow, który jako zawodnik odnosił znakomite sukcesy, m. in. był mistrzem olimpijskim, po zakończeniu kariery zawodniczej zaczął zajmować się filatelią. Zbiieractwem „zaraził się” od swego syna. Zrozumiał, że interesują go przede wszystkim znaczki poświęcone kolarstwu, lecz kolekcjonuje także emisje, których tematem są inne dziedziny sportu. (zg)

ZNAZKI

KRZYZOWKA



POZIOMO: 3. podarunek przywieziony z podróży, 5. w czasie okupacji zastępował naftę, 6. jedna z dwu równych części, 8. widowisko przede wszystkim dla dzieci, 9. skrytka, 11. kobieta demon, 15. dążeń, kobiet do równouprawnienia, 16. milicyjny samochód, 17. centrum grzewcze dużego budynku, 20. manewr w wysiłku kolarskim, 22. kraina historyczna w Niemczech, 23. dziewczynka z „Zielonego Wzgórza”, 24. popularne warzywo, 25. gwiazda operetki, 28. po warszawsku do-rożkarz, 29. polski dowódca spod Falaise, 30. duże miasto nad Wolgą.

PIONOWO: 1. miasto polskie, symbol martyrologii, 2. przyrząd do pomiaru wysokich temperatur, 3. imię słynnego aktora — kowboja, 4. zatyka otwór w beczce, 5. jaskrawoczerwony kolor, 7. znany pisarz francuski komunista, 8. leczniczy krzew z białych i wonnych kwiatami, 10. przemysłowe miasto w Kieleckiem, 12. choroba zębów, 13. surowiec do produkcji jedwabiu sztucznego, 14. trafiają do śmietnika, 18. mitologiczny symbol nieśmiertelności, 19. wykwintny alkohol, 21. mitologiczna kózka karmicielka Zeusa, 22. rogiem obfitości, 22. przednie zęby, 26. serce ślinika, 27. miejsce zszycia tkaniny.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 28. X. 77 r. (decyduje data

stempli pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 41”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 39

POZIOMO: 3. kopalnia, 5. koszyk, 6. uchwyt, 8. kuna, 9. czerpak, 11. mapa, 15. storczyk, 16. akademik, 17. marmolada, 20. zniewaga, 22. sianołós, 23. apel, 24. armator, 25. yard (wspak), 28. atrapa, 29. wywiad, 30. Krasiecin.

PIONOWO: 1. opryszek, 2. pieczara, 3. kosa, 4. kawa, 5. konary, 7. traper, 8. katarzyna, 10. równowaga, 12. aligatory, 13. szampa, 14. tatarak, 18. reneta, 19. Poprad, 21. aeroplan, 22. słodycze, 26. arak, 27. firm.

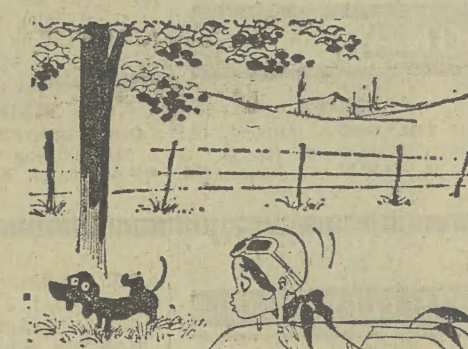
NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 39, z 8/9 X. 1977 r. książki otrzymują: C. Zamiński, L. Dedo, J. Schweichler, J. Ciemпка, T. Bętkowska — Kraków, A. Szafarz — Myślenice, W. Kulinski — Chrzanów, L. Wolski — Bochnia, M. Michalczyk — Paszów, L. Graff — Tarnów.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSLANE PO-CZTA.



— Nareszcie mamy pokojowego psa.



— Już koniec. nie będę się zatrzymywała przy każdym drzewku, które ci się tylko spodoba!



Rysunki: „Krokoń”, „Dikobraz”, „Stern”.

Nr 39 Tygodnik Nadzwyczajny Rok VI

Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

MOTTO NR 39: „Normalni ludzie w pewnym wieku zawsze już są bezspodziewani: samce nabierają tuszy, tchórzliwosti, otepienia, łakomstwa i religijności samicek, samicy brutalności, łobuzostwa, skąpstwa i religijności swych mężów”. (Adolf Nowaczyński, 1876—1944, satyryk, pamfletista, dramaturg, publicysta).

WIADOMOŚCI OPTYMISTYCZNE:

● „Ilustrowany Kurier Polski” twierdzi, że coraz popularniejszy jest zwyczaj organizowania wesel w lokalach gastronomicznych i jako przykład podaje powodzenie kawiarni „Pod Niedźwiedziem” w Bydgoszczy. Kawiarnia ma nie tylko stylowe wnętrza, ale nawet na-kreślaną na korbę, grającą ładną melodię pozytywką, podkreśla gazeta. „IKP” zaznacza przy okazji, że wynajęcie lokalu na uroczystości weselne trzeba załatwiać z półrocznym wyprzedzeniem. Kto wie czy przy tego rodzaju uroczystościach młodzi nie powinni wesel „Pod Niedźwiedziem” organizować wraz z chrzcinami? ● Ogłoszenie z „Głosu Wielkopolskiego”: „Spółdzielnia Rzemieślnicza” w Wywórczyci Różnej „Warta” w Poznaniu zakupi natychmiast każdą ilość farb olejowych, odpadów i złewek. I później na pewno zaoferuje je swoim klientom! ● „Ilustrowany Kurier Polski” cieszy się, że Centrum Kształcenia Ustawicznego „Ekonomistów” w Bydgoszczy zainaugurowało zajęcia w Policealnym Studium Zawodowym dla kierowników i pracowników Urzędów Stanu Cywilnego. Nie ma informacji, czy w programie znajduje się też nauka marszów weselnych.

NA LINII A-B (zamiast felietonu)

Tygodnik „Prawo i Życie” należy do pism, które z różnych względów szanuję i lubię. Tym razem chciałem jednak trochę popisać się z gazetą założoną kiedyś przez ministra Kazimierza Kąkole. Konkretnie idzie mi o felieton pt. „Akt wypróżniony”, który przeczytałem z opóźnieniem, ale to nie ma większego znaczenia. Kolejarze, kiedy układają rozkłady jazdy, są precyzyjni i dokładni. Kłócą się o sekundy. Natomiast, kiedy już rozkłady jazdy stoją się obowiązujące, wówczas nikt w PKP nie przejmuje się, że pociągi przybywają na stacje z godzinnymi opóźnieniami. Felieton „Akt wypróżniony” ukazał się w nr 35(672) „Prawa i Życia” i pokpiwa — najogólniej rzecz biorąc — ze Studia „Gama” nadawanego przez Naczelną Redakcję Muzyki Rozrywkowej i Estrady Polskiego Radia i Telewizji, kierowaną przez Jana Krzyżanowskiego.

Koronnym argumentem przeciwko Studiu „Gama” jest lichej poziom dowcipów, które opowiada aktor Andrzej Zaorski. Turysta spotyka babcie i pyta: — Daleko do Zakopanego? — A, będzie z kilometr — odpowiada baba. Idą jakąś godzinę, w milczeniu, wreszcie turysta pyta zaniepokojony o to samo — do Zakopanego? A, będzie jakieś trzy kilometry — mówi baba. — Jak to: trzy? Przecież godzinę temu miał być jeden; a już tak długo idziemy... Tak, ale ja wcale nie idę do Zakopanego — wyjaśnia baba.

Nie najlepsza, od taka sobie anegdota, choć kiedyś redaktor Adam Wysocki z „Życia Warszawy” opowiadał w Telewizji Polskiej o, powiedzmy, podobną. Na ten przykład dowcip o handlu, który dokładnie zapamiętałem:

Historia zdarzyła się w domu wypoczynkowym pracowników handlu. Ma być wieczorek zapoznawczy — załoga prze-ważnie żeńska. Nastroje nie bardzo, no, mało panów, dziesięćdziesiąt procent pan. Kierownicza cała w nerwach, bo stara się, a tu ciągle śniadanie, mleko przypalone i tak dalej. I wreszcie wieczór zapoznawczy: dziesięćdziesiąt procent pan, dziesięć procent panów. No, ale dżwoni do pobliskiego garnizonu i mówi: „Panie komandorze, niech pan ratuje, mamy wieczorek zapoznawczy, bardzo prosimy, jest sto pan i dziesięć panów. Niech pan poratuje, proszę coś zrobić”. Komandor mówi „dobrze, w porządku, zrobi się”. I rzeczywiście o oznaczonej godzinie maszeruje z pieśnią na ustach oddział marynarzy. Kierownicza szczęśliwa, liczy, patrzy, ale trochę ich mało jest. Natychmiast trzydziestu. No, dobre i to, ale dżwoni jeszcze raz do komandora: „Panie komandorze, jakaś pomyłka nastąpiła. Mówiłam, że ma być stu”. Komandor mówi: „przykro mi bardzo, ale manewry i tak dalej, nie mogłem wieciej dać. Mogę jednak panią uspokoić: wszyscy byli sześć tygodni w morzu”.

Inteligentny dowcip o handlu w wykonaniu popularnego dziennikarza. Nie ma z czego rechotać. Ludzie już takich humorów, których zresztą pełno w gazetach, nie trawia. Liczy się obecnie subtelna ironia, której mistrzem był i pozostanie jednak Sławomir Mrożek. Felieton — przekorny i tendencyjny — wypiera w „Sztetkach” tradycyjne opowiadanie — humoreski. No cóż, staliśmy się bardziej wysublimowani, finezyjni, mądrzej.

I właśnie Studio „Gama” po latach marnych choć gigantycznych showów i rewii wprowadza do rozrywkę też słowo. Melodie i piosenki przerywane są sytuacyjnymi scenkami. Mamy elementy publicystyki: informacja, ciekawostka o muzyce i muzykach. Intymna atmosfera, którą szczególnie w Studio „Gama” emitowanym na antenie Polskiego Radia stwarza znany i lubiany prezenter Andrzej Jaroszewski. To wszystko sprawia, że wreszcie zaczynamy się bawić, i śmiać, i słuchać. Nowy program Studia „Gama” nie od-

Krył jeszcze wszystkich kart. Nie niszczy więc pożytecznej inicjatywy, z której wykluje się — jestem pewien — inteligentny, kulturalny kabaret Telewizji Polskiej. To powiedziano — na przekór „Prawu i Życiu” — śladem przed „Rubinem” i oglądam Studio „Gama”. Myślę życzliwie o Janie Krzyżanowskim! Kto powiedział, że zawsze muszę być przewrotny?

MYŚLI (własne)

„KURIERKA”

● Nie ciesz się, że już wygrałeś, martw się raczej, by ktoś ciebie nie zwyciężył.

● To bardzo piękna rzecz być zawsze szczerze przekonanym, ale nie zaszkodzi mieć też jakieś takie zapatrywania.

● Kto cię szkaluje tajemnie, nie gardź nim. To biedny człowiek, łatwo go kupić i będzie znów obmawiał tego, kogo ty rechcesz.

● Mały żyją tylko po to, żeby ludzie konfrontując kim byli, mogli ciągle się uczyć i uczyć.

Dziękuję!

Na rewersie pisma „Student” istnieje wydobrytny dział: Agencja „UCHO”, która obchodziła właśnie dziesięciolecie działalności. Tekst jubileuszowy przyniósł też wyznanie: „Ucho” dostrzegło umykające dotąd jego uwadze rejony życia, jak: kelnerek mieszkających wódki z wodą, jak ekspedientki nieuprzejme, jak literaci nie zrzeszeni w ZLP, jak dyskoteka czy Bruno Rajca. „Kurierek” nie może pochwalić się aż taką wnikliwością, bo zapatrzywny był tylko o pismo „Student”.

NOWOSC: kremy, mydła i pedzle do golenia!

● „KURIEREK” nie jest lekturą obowiązkową, ale może być tematem — jeśli nie ma tematu — na niektórych kursokonferencjach.